Nr. 80 | Sobota, 5 kwietnia 1930 | Rok 120

GAZETA LWOWSKA

BIURA REDAKCJI i ADMINISTRACJI: **Lwów, plac Smolki 3. I. p.** Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny **11—12.** Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI **21—18** ADMINISTRACJI **21—17**

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU **20 gr.**

PRENUMERATA: **Miejscowa miesięcznie:** bez dostawy do domu **4·80** z dostawą **5·30. Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.**

Oświata pozaszkolna w Polsce.

Szkoła jest niewątpliwie w każdem społeczeństwie najważniejszym i najbardziej naturalnym organem oświaty. Przez szkołę bowiem, przez rozmaite jej stopnie, od najniższego aż po najwyższy, przechodzi cała olbrzymia masa narodu, odbierając tutaj wychowanie i wykształcenie w duchu ustalonym i pożądanym przez państwo, przez tradycje i potrzeby narodu.

Ale obok szkoły i po za szkołą, istnieje — przynajmniej w społeczeństwach nowożytnych — niemniej ogromny i doniosły dział t. zw. o ś w i a t y p o z a s z k o l n e j, która, jak potężne jakieś drzewo, sięga swojemi korzeniami i gałęźmi we wszystkie, jak najróżnorodniejsze i jak najbardziej odległe od siebie sfery życia narodowego i społecznego.

Na sprawę oświaty pozaszkolnej kładą dzisiaj państwa nowożytne nacisk stanowczo nie mniejszy, aniżeli na rozległą, tradycyjną dziedzinę szkoły.

Przyznać trzeba, że Polska, od pierwszej chwili swego odrodzenia, poszła w tym kierunku bardzo energicznie w ślad wielkich kulturalnych państw Zachodu, a posiadając cały legjon znakomitych i doświadczonych organizatorów i pracowników na polu oświaty pozaszkolnej, uczyniła bardzo poważne postępy, i czyni je dalej, niemal z dniem każdym.

Ostatnia statystyka urzędowa jest w tym względzie świadectwem przekonywującem, a niejednokrotnie wprost imponującem.

Statystyka ta mówi nam, że np. w roku szkolnym 1927—1928 istniało w Polsce około 6.000 t. zw. „kursów początkowych dla dorosłych i młodocianych“, na których pobierało naukę przeszło 144.000 analfabetów. Ponadto w 437 „szkołach dla dorosłych i młodzieży“ uczyło się przeszło 13.000 uczniów czytania, pisania i początkowych elementów nauk. „Uniwersytety powszechne“ działały w 75 miejscowościach i utrzymywały tam 305 zespołów, na których było prawie 15 tysięcy słuchaczy. Wreszcie w 116-tu miejscowościach odbywało się 163 kursów instruktorskich o charakterze społeczno-oświatowym, które mają za zadanie kształcić dalszych pracowników na niwie oświaty. Wszystkie te instytucje i kursy utrzymywane były w przeważnej mierze przez Państwo, ponadto przez samorządy i pewne instytucje i towarzystwa społeczne.

Osobnym, a dziś już wcale potężnym działem oświaty pozaszkolnej jest praca kulturalno-oświatowa, prowadzona w s z e r e g a c h n a s z e g o w o j s k a. Dzięki tej pracy, zmniejszył się już bardzo znacznie procent analfabetyzmu w wojsku. I nie dziwne to, skoro w roku 1928 istniało w wojsku około 220 szkół dla analfabetów z około 6-ciu tysiącami kompletów i 92 tysiącami uczniów. W jednym roku np. nauczyło się w armji polskiej czytać i pisać 41 i pół t y s i ę c y ż o ł n i e r z y. Referenci oświatowi w wojsku poświęcają się pracy swojej z całym zapałem, a do pomocy tym pracownikom służą liczne bibljoteki wojskowe (w których liczba tomów dochodzi już do pół miljona), a dalej kinoaparaty, latarnie projekcyjne, radjo-odbiorniki, teatry i chóry wojskowe i t. p. Dla pracy oświatowej w wojsku, istnieje już przecież także cała ogromna literatura specjalna.

Ale oświata pozaszkolna w danem społeczeństwie działa także innemi drogami, o których warto także coś powiedzieć. I tak pojawiło się w Polsce w r. 1928 — 10.310 książek w nakładzie 56 i pół miljonów, a w tem druków polskich było 7.862. Czasopism wychodziło w r. 1928 — o którym mówi statystyka — 2353, a w tem polskich czasopism 1866. Najwięcej było miesięczników, bo 826, potem tygodników (588), a w samym roku 1928 założono aż 548 nowych czasopism.

Ciekawe są cyfry bibljotek publicznych! W szkołach powszechnych było takich bibljotek 25.149, a z chlubą podnieść należy, że najwięcej ich posiadało Województwo lwowskie, a po niem dopiero poznańskie i warszawskie. W szkołach średnich było bibljotek szkolnych 774, a w wyższych zakładach naukowych 10 wielkich bibljotek, z około 3-ma miljonami tomów.

Znamienna jest statystyka kinoteatrów, naturalnie, o ile można je zawsze zaliczać do środków oświaty pozaszkolnej. I tak było w Polsce w roku 1928 — 631 kinoteatrów, w których wyświetlono 2603 filmów, a w tem tylko 442 polskich. Najwięcej kin liczyło Województwo łódzkie, a potem kieleckie i poznańskie.

Co do rozpowszechnienia radjoaparatów, to w roku 1928 było zarejestrowanych 106.290 radjoabonentów, a w całej Polsce nadano w tym roku 4490 odczytów radjowych o charakterze oświatowym i naukowo-popularyzacyjnym.

Imponująco przedstawia się także rozwój wychowania fizycznego i sportu. Wystarczy przytoczyć, że w roku 1929 było zrzeszonych 224.000 sportowców, że w roku 1928 odbyło się 201 kursów wychowania fizycznego z 8.141 uczestników, a na obozach letnich przebywało około 8.000 młodzieży.

Oto tylko niewielka garść cyfr statystycznych, ilustrujących polska pracę w dziedzinie oświaty pozaszkolnej i wychowania narodowo-społecznego, odbywającego się po za szkołą.

Naturalnie, że nie możemy równać się jeszcze w tym kierunku z innemi wielkiemi państwami Zachodu, które mają za sobą nieprzerwany ciąg bytu niepodległego i stałych wysiłków organizacyjnych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Ale jest rzeczą pewną i podnoszącą na duchu, że dokonaliśmy już w tej mierze bardzo wiele, że mamy za sobą spory kawał odrobionej rzetelnej pracy i że postępujemy konsekwentnie po drodze nieustannego wysiłku na tem polu.

Statystyka — jak powiadają — jest nauką bardzo nudną i szarą dla pospolitego czytelnika. Ale ma ona — jak np. w danym wypadku — mocną wymowę cyfr, która krzepi i pozwala żywić nadzieję w coraz lepszą przyszłość naszej kultury duchowej i fizycznej, w coraz pewniejsze losy naszego Narodu i Państwa.

Z ostatniej chwili.

Antypolskie wystąpienia na kongresie ukraińskim w Charkowie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 kwietnia. W Charkowie odbył się wszechukraiński kongres komitetu niezamożnych włościan. Na kongresie obecna również „delegacja“ z Małopolski Wschodniej, którą dzienniki nazywają delegacją proletartu Ukrainy zachodniej. Kilku członków delegacji wygłosiło na kongresie antypolskie przemówienia.

Ograniczenie stosowania kary śmierci w armji i marynarce angielskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 kwietnia. Z Londynu donoszą, że Izba gmin uchwaliła wczoraj poprawkę do ustawy o karze śmierci w armji i marynarce. Kara śmierci będzie odtąd stosowana tylko w wypadku zdrady wobec nieprzyjaciela. — Wniosek rządowy, aby karę śmierci stosować również w wypadku tchórzostwa i dezercji, odrzucono.

Wkrótce nastąpi ocieplenie.

Komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 kwietnia. Państwowy Instytut Meteorologiczny donosi, że nad południową Rosją i Fanlandją rozpościera się obecnie wyż syberyjski, wskutek tego w całej Europie środkowej nastąpiły opady śnieżne oraz obniżenie temperatury. Na zachodzie Europy daje się obecnie zauważyć wzrost temperatury, dochodzący do 18 powyżej zera. Z chwilą przesunięcia się tej dpresji ku środkowej Europie, nastąpić ma w ciągu kilku dni ocieplenie, które obejmie również cały obszar Polski.

O zmianę konstytucji we Francji.

Paryż, 3 kwietnia. (PAT.) Głosy, domagające się rewizji konstytucji, jakie dały się słyszeć podczas ostatniego kryzysu gabinetowego we Francji, stają się obecnie coraz częstsze. Dziś w dzienniku »L'Ordre« Emil Buré powraca do tej kwestji w obszernym artykule, zatytułowanym: »Przeprowadźmy rewizję konstytucji«. Przypomina on opinję zmarłego niedawno amerykańskiego ambasadora w Paryżu Myrona Herricka, wielkiego przyjaciela Francji, co nie przeszkadzało mu jednak bynajmniej widzieć wadliwości jej ustroju. Wyrażał on swe zadowolenie z tego względu, że rzeczypospolitej we Francji nie było jeszcze wtedy, gdy Stany Zjednoczone uzyskały swą niepodległość. W przeciwnym bowiem razie Franklin, Jefferson i inni, którzy byli przesiąknięci politycznemi doktrynami francuskiemi, wprowadziliby niektóre z nich do konstytucji amerykańskiej, pozbawiając na niekorzyść stałości rządu władzę wykonawcza wszelkiego bezpieczeństwa. Ameryka uniknęła tego niebezpieczeństwa — mówi Emil Buré, ale we Francji władza prawodawcza, pod presją połączonych między soba interesów prywatnych, przywłaszczyła sobie wszystkie prawa władzy wykonawczej. Wynikają z tego chaos i anarchja, które mogą łatwo doprowadzić kraj do zguby.

Wyniki ciągnienia loterji klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 kwietnia. W dzisiejszem ciągnieniu Państw. Loterji Klasowej padły następujące wygrane: 15.0000 zł.: nr. 173741, 61689; 10.000 zł.: nr. 84581, 187659; 5.000 zł.: nr. 101179; 3.000 zł.: nr. 143646, 152876, 192556, 1965, 99383, 142354; 2.000 zł.: nr. 20089, 98534.

Tardieu chory.

Paryż, 3 kwietnia. (PAT). Premjer Tardieu zachorował nagle podczas posiedzenia komisji ustawodawstwa celnego w Izbie Deputowanych i niezwłocznie odwieziony został do domu. Lekarze stwierdzili zatrucie nikotyną i zalecili premjerowi kilkugodzinny wypoczynek, orzekając zarazem, iż nie ma najmniejszego powodu do obaw o zdrowie premjera.

Przyjęcie ustawy węglowej.

Londyn, 3 kwietnia. (PAT). Izba Gmin odrzuciła 277 głosami przeciwko 234 rezolucję konserwatystów, proponującą odrzucenie projektu ustawy węglowej. Projekt tej ustawy został przyjęty w trzeciem czytaniu.

Aresztowanie Ukraińców na Słowaczyźnie.

Praga, 3 kwietnia. (PAT). Władze bezpieczeństwa w wschodniej Słowaczyźnie aresztowały 5-ciu Ukraińców członków irredentystycznej ukraińskiej organizacji wojskowej, działającej w kierunku oderwania pewnych ziem, mianowicie Rusi Podkarpackiej od państwa czechosłowackiego.

Sobór Kościoła prawosławnego.

Warszawa, 3 kwietnia. (PAT). P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wystosował do metropolity Kościoła prawosławnego w Polsce pismo, w którem przypomina mu pilną i ważną sprawę zwołania soboru i w związku z tem zaprasza go na konferencję w dniach najbliższych.

Kongo belgijskie.

W parlamencie belgijskim rozwinęła się przed kilku dniami obfitująca w nader drastyczne momenty dyskusja na temat Konga. Sprawa ta zaś jest w istocie zawiła i ciężka do rozwiązania. Decydującym bowiem dla bytu i rozwoju tej belgijskiej kolonji problemem, jest posiadanie odpowiedniej ilości sił roboczych. Bez robotnika zagrożonem jest istnienie kolonji a jako robotnik wchodzi w dzisiejszych warunkach w grę tylko murzyn.

I oto wśród murzynów rodzi się bunt przeciw masowemu wysiedlaniu ich z rodzinnych wsi, przenoszeniu na nieskończenie dalekie tereny nowej pracy, zmuszanie do robót przy budowie gościńców i kolei żelaznych, przyczem tysiące z nich pada ofiarą ciężkich warunków życia a przedewszystkiem klimatu. I oto ten opór zmusił rząd kolonji do stosowania represji, której rezultatem jest ostra krytyka, z jaką spotkała się administracja kolonji.

Wódz socjalistów belgijskich, były minister spraw zagranicznych Vanderwelde wniósł w tej sprawie interpelację. W przemówieniu swem twierdził on, że w Kongo przenosi się robotników masowo z odległych okolic do miejsc pracy i że pośrednicy uprawiają przymusową rekrutację. Vanderwelde powołał się przytem na dwie poważne osobistości. Jedną z nich jest prezydent Czerwonego Krzyża w Kongo, Orts, który stosunki te badał i stwierdził, że śmiertelność wśród tubylczych robotników wynosi 12 proc. a właściwie 25 proc., skoro się doliczy tych, którzy umierają wprawdzie potem u siebie w domu, ale skutkiem chorób, jakich się nabawili przy pracy.

Drugą osobistością, na którą powołuje się Vanderwelde jest apostolski wikarjusz w Kongo, msgr. Roelens. Ten wypowiada pogląd, że udzielenie zbyt licznych koncesji, zmusiło rząd do stosowania środków przymusowych przy zdobywaniu sił roboczych. Swobodny werbunek nie osiąga celu. Nawet przekupywanie naczelników szczepów nie zawsze jest skuteczne. Często muszą działać funkcjonarjusze rządu, aby dostateczną ilość czarnych, przeważnie wbrew ich woli, dostarczyć do miejsca pracy. W imieniu katolickiego duchowieństwa w Kongo protestuje msgr. Roelens przeciw tego rodzaju stanowi rzeczy.

Vanderwelde podniósł dalej, że nawet sprawozdania władz mniejwięcej potwierdzają te relacje. Misjonarze żalą się, że skutkiem takiego postępowania natrafiają na niechęć wśród czarnych. Dlatego proponuje wysłanie specjalnej komisji, któraby zbadała stosunki na miejscu.

Prezydent ministrów i minister kolonji Jaspar naogół nie zaprzeczył twierdzeniom Vanderwelde'a a jedynie zaznaczył, że obecnie stosunki te uległy zasadniczej zmianie. Dodał zarazem, że jest rzeczą wykluczoną zrezygnować z pracy krajowców. Wielkie budowle dróg i kolei żelaznych leżą w interesie samych krajowców, zwalniając ich z upadlającej i zabójczej roli zwierząt jucznych. Twierdzenia Ortsa uważa premjer za wybitnie jednostronne.

Również i inni mowcy zbijali tezy Vanderwelde'a stojąc między innemi na stanowisku, że obowiązek pracy musi istnieć na równi z obowiązkiem służby wojskowej i pobierania nauki szkolnej.

Prasa niemiecka sprawie tej stara się nadać specjalne znaczenie i pragnęłaby ją przenieść chętnie na forum międzynarodowe.

Niewątpliwie stosunki panujące w Kongu belgijskiem pozostawiać muszą wiele do życzenia. Dziwną jest jednakże rzeczą, że właśnie Niemcy wystąpili z tak gorącą obroną uciśnionych tubylców. Zapomnieli widocznie o tem, co działo się w Kamerunie i innych kolonjach niemieckich. **M. P.**

Cofnięcie bezpłatnych paszportów zagranicznych dla posłów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 kwietnia. Jak się dowiaduje agencja P. A. T., czynniki miarodajne postanowiły wydać zarządzenie, cofające bezpłatne paszporty zagraniczne dla posłów, które przysługiwały im dotychczas z tytułu ich stanowiska na zasadzie przyjętego zwyczaju.

Pozatem, wskutek skreślenia w nowym okresie budżetowym sumy 3 milj. zł. z funduszu dyspozycyjnego Ministra Spraw Zagranicznych i konieczności w związku z tem przeprowadzenia daleko idących oszczędności, skreślony będzie szereg subwencyj i zapomóg, wypłacanych przez to Ministerstwo na różne cele.

Posiedzenie Rady Ministrów.

Warszawa, 3 kwietnia. (PAT.) Dnia 3 b. m. w godzinach popołudniowych odbyło się, pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka i z udziałem Marszałka Polski Piłsudskiego, posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada Ministrów wysłuchała, m. in. sprawozdania kierownika Ministerstwa Skarbu o stanie finansów Państwa, sprawozdania kierownika Ministerstwa Przem. i Handlu o sytuacji gospodarczej, sprawozdania Ministra Pracy o sytuacji na rynku pracy oraz referatu Ministra Komunikacji o stanie finansów kolei.

Zastrzeżenia rządu japońskiego

w sprawie rozbrojenia na morzu.

Londyn, 3 kwietnia. (PAT.) W zastrzeżeniach swoich do odpowiedzi, przyjmującej propozycję angielską, St. [illegible]nych i japońską, rząd japoński spodziewa się, że wszelkie pakty zawarte będą z mocą obowiązującą do końca r. 1930 i że w traktatach tych wszystkie mocarstwa zainteresowane będą mogły wyrazić swobodnie wszystkie żądania, uznane za słuszne z punktu widzenia swoich interesów państwowych. Oczywiście również Japonja utrzyma w mocy swoje żądania, zgodnie z interesem obrony kraju.

Odpowiedź japońska stanowi obecnie przedmiot głównych narad delegatów mocarstw. Mac Donald, który obecny był na dzisiejszem rannem posiedzeniu przedstawicieli trzech mocarstw, rozmawiał z Grandim a następnie z Hendersonem. »Daily Herald« spodziewa się, że posiedzenie plenarne konferencji zwołane zostanie w przyszłym tygodniu.

Odpowiedź przedstawiciela rządu ang.

na interpelację w sprawie prześladowań w Sowietach.

Londyn, 3 kwietnia. (PAT.) Na przemówienie arcybiskupa Canterbury, wygłoszone w Izbie lordów na temat prześladowań religijnych w Sowietach, odpowiedział w imieniu rządu lord Parmoor. Oświadczył on, że rząd nie dąży do zaostrzenia z tego powodu stosunków dyplomatycznych z Sowietami, nie będzie jednak obojętny na taki bieg wypadków, który mógłby sam przez się spowodować naruszenie stosunków nawiązanych lub osłabić je. Trudno powiedzieć, co rząd powinien uczynić, aby wpłynąć na zmianę stosunków o których mówił arcybiskup. Lord Parmoor stwierdza z zadowoleniem, że ostatnio akty terroru w Sowietach są rzadsze, jakkolwiek nie ustały jeszcze całkowicie. Mówca oświadcza, że opiera się w tym wypadku na wiadomościach otrzymanych przez rząd. Interwencja z zewnątrz mogłaby nastąpić tylko w wypadku, gdyby stwierdzono i poparto dowodami, że prześladowania w Sowietach mają charakter zagrażający cywilizacji powszechnej. Rząd musi mieć podstawy sądzenia, że jego ewentualna akcja przyczyni się do zniesienia zła, a w każdym razie polepszenia, a nie pogorszenia sytuacji.

Reichstag uchwalił votum zaufania

dla gabinetu kanclerza Brueninga.

Berlin, 3 kwietnia. (PAT.) Posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się dziś o godz. 11 przedpoł., przy wielkim udziale posłów i publiczności, która tłumnie zaległa galerję, oczekując z niecierpliwością wyniku głosowania nad wnioskiem o votum nieufności. Już na długo przed rozpoczęciem obrad, w kuluarach Reichstagu rozprawiano gorączkowo o ostatniej decyzji frakcji niemiecko - narodowej, aby głosować przeciwko votum nieufności, a temsamem umożliwić rządowi Brueninga przynajmniej na razie pozostanie u władzy.

Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Hitlerowców, hr. Reventlov oświadczając, że grupa jego wypowie się przeciwko nowemu rządowi.

Z niezwykłem zainteresowaniem oczekiwano ponownej deklaracji kanclerza oraz argumentów przywódcy partji niemiecko - narodowej Hugenberga, który miał uzasadnić uchwałę frakcji nacjonalistycznej, wyrażającą votum zaufania dla rządu.

Wyjaśnienie swoje, dotyczące przyszłych zadań rządu, kanclerz Bruening sformułował lakonicznie. O prawach polityki zagranicznej oświadczył — będzie mowa niebawem w komisji spraw zagranicznych Reichstagu. Dotychczasowa polityka traktatów handlowych będzie kontynuowana. Ustawy pomocy dla rolnictwa, opracowane na podstawie programu ministra Schielego i z polecenia prezydenta Hindenburga, przedłożone zostaną całkom ustawodawczym jeszcze w ciągu przyszłego tygodnia.

Po kanclerzu przemawiał poseł Hugenberg, oświadczając, iż frakcja jego zdecydowała się głosować przeciwko votum nieufności, nie chcąc pokrzyżować planów Landbundu, który przyjął odpowiedzialność za to, że rząd niezwłocznie przystąpi do wykonania programu agrarnego i programu pomocy dla pogranicza wschodniego. Podjęta przez frakcję niem.-narod. uchwała, jakkolwiek udzieli zaufania tym razem rządowi, w rzeczywistości odnosi się nadal z jak największą nieufnością do nowego rządu. Wysunięte przez obóz nacjonalistyczny zastrzeżenia do programu gabinetu Brueninga, dotyczą przedewszystkiem polityki zagranicznej i polityki traktatów handlowych. Frakcja niemiecko - narodowa głosować będzie przeciwko traktatowi handlowemu z Polską, domagać się będzie uchwalenia raty na budowę drugiego pancernika i cofnięcia zarządzeń przeciwko Turyngii. Ostateczne stanowisko wobec rządu kanclerza Brueninga frakcja niemiecko-narodowa uzależnia od czynów tego rządu.

Wniosek o votum nieufności odrzucony został większością 65 głosów, odpowiadających mniej więcej liczbie posłów frakcji niemiecko narodowych. Za wnioskiem o votum nieufności, oprócz socjalistów i komunistów, głosowali również hitlerowcy.

Syndykat kupców zbożowych.

Warszawa, 3 kwietnia. (PAT). W dniu 29 z. m. odbyło się w Stowarzyszeniu Kupców Polskich, pod przewodnictwem dyr. Kazimierza Zbikowskiego konstytuujące zebranie Syndykatu Polskich Kupców Zbożowych. Syndykat ten zorganizowany został w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która będzie miała przedewszystkiem za zadanie realizowanie zbiorowych transakcji eksportowych w imieniu i na rachunek swych udziałowców.

Proces polityczny w Jugosławji.

Wiedeń, 3 kwietnia. (PAT). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Białogrodu, że prezes Najwyższego Trybunału Państwowego Subotic wyznaczył rozprawę sądową w procesie przeciwko terrorystom chorwackim na dzień 24 kwietnia. Oskarżonych jest 24, pomiędzy nimi znajdują się: b. przywódca chorwackiej partji chłopskiej dr. Maczek, b. poseł Mielasicz, emerytowany pułkownik Raczicz, jakoteż szereg robotników i studentów. Akt oskarżenia zarzuca im, że częściowo bezpośrednio, a częściowo pośrednio brali udział w zamachach, popełnionych w zeszłym roku w Zagrzebiu. Dr. Maczkowi zarzuca akt oskarżenia, że umożliwiał wykonywanie zamachów przez materjalne popieranie terrorystów. Proces przeprowadzony będzie w Białogrodzie.

Orkan otrzymał nagrodę literacką.

Warszawa, 3 kwietnia. (PAT). Sąd konkursowy przyznał nagrodę literacką m. stołecznego Warszawy za rok 1930, literatowi, p. Władysławowi Orkanowi.

Z Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

W Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy odbyło się doroczne Walne Zebranie. Obrady zagaił wiceprezes W. Grubiński, który w zakończeniu uczcił pamięć zmarłych członków: ś. p. Jana Tad. Wróblewskiego, płk. Wl. Jagniątkowskiego, Adama Zagórskiego i Janiny Zyrkiewiczowej. Oddano hołd zmarłym przez powstanie.

Na przewodniczącego obradom zaproszono redaktora Stefana Krzywoszewskiego.

Po odczytaniu przez p. Szarlitta protokołu z zeszłorocznego Walnego Zebrania p. St. Jarkowski zdał obszerniejsze sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1929.

Dopełnił sprawozdania skarbnik Towarzystwa p. Józef Sliwowski, przedstawieniem szczegółowych rachunków z gospodarki finansowej za r. 1929 i stanu majątkowego na dzień 31 grudnia 1929 r.

Przystąpiono następnie do wyborów uzupełniających do Zarządu. Wybrano pp. Piotra Choynowskiego, St. Jarkowskiego, L. Kotarbińską, W. Łaszczyńskiego, St. Miłaszewskiego, K. Olchowicza, A. Słonczyńską i Józefa Śliwowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie i jednomyślnie pp. W. Trzebińskiego, S. Hlaskę i K. Wroczyńskiego.

Przed kongresem Pen-klubów.

Londyn, 3 kwietnia. (PAT.) Wczoraj obradował w Londynie komitet wykonawczy międzynarodowy Pen-Clubów, omawiając organizację Międzynarodowego Kongresu Pen-Clubow, który ma się odbyć w dniach 20 do 24 czerwca r. b. w Warszawie. Obecni byli Garlsworthy, Dawson Scott Ould (Anglja), Balabanow (Bulgarja), Blunk (Niemcy), Cremieux (Francja), von Urbanitzka (Austrja). Polskę reprezentował Lechoń. Posiedzenie komitetu poprzedził bankiet wydany we wtorek wieczorem przez Pen-Club angielski, w czasie którego Shaw Desmond, świetny publicysta i literat, w mowie powitalnej obszernie mówił o gościnności polskiej, zachęcając zebranych do licznego udziału w kongresie w Warszawie. Obecny na kongresie H. G. Wells obiecał przyjechać do Warszawy. Na czele delegacji angielskiej ma stanąć Garlsworthy. Udział literatów angielskich zapowiada się bardzo licznie.

Anglja a Sowiety.

Londyn, 3 kwietnia. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin, sekretarza stanu spraw zagranicznych zapytano, czy rząd zwracał się do ambasadora sowieckiego w Londynie w sprawach pretensji obywateli brytyjskich o odszkodowania, oraz o uznanie zobowiązań sowieckich z tego tytułu i z tytułu długów. W imieniu rządu odpowiedział twierdząco p. Dalton, podsekretarz stanu. Oświadczył on, że w sprawach tych prowadzone są rokowania, które zakończą się prawdopodobnie przed świętami Wielkiej Nocy. O ich wyniku minister poinformuje Izbę.

Polski film dźwiękowy.

Zakopane, 3 kwietnia. (PAT.) Od kilku dni bawi w Zakopanem i Tatrach zespół artystów filmowych, częściowo z Berlina, a częściowo z Polski, którzy nakręcają na tle Tatr film dźwiękowy, p. t. »Serce Tatr« (tytuł niemiecki »Der Bergführer von Zakopane«), według scenarjusza Stiebera. Film ten produkują dwie pracujące w ścisłem porozumieniu ze sobą wytwórnie Loeve zBerlina i Dworkowkiego z Bydgoszczy.

Po śląskich wyborach.

Przeprowadzone w dniu 30 marca b. r. dodatkowe wybory komunalne w trzech miastach i 28 gminach wiejskich powiatu katowickiego, lublinieckiego, pszczyńskiego, rybnickiego i świętochłowickiego posiadają z wielu względów wielkie znaczenie.

Faktem jest, że mimo dość znacznego rozbicia się głosów polskich pomiędzy większą ilość list, wybory dały w wyniku bardzo znaczny spadek stanu posiadania stronnictw niemieckich. Co się tyczy miast, to w Mikołowie w porównaniu z wyborami z r. 1926 Niemcy stracili 3 mandaty, w Mysłowicach 4, w Tarnowskich Górach 3. Dodać przytem należy, że w Mikołowie i Tarnowskich Górach utrata tych właśnie mandatów powoduje równocześnie dla Niemców utratę większości w odnośnych zarządach komunalnych. W gminach wiejskich stan rzeczy przedstawia się dla Niemców jeszcze gorzej.

Ten wynik wyborów ma podwójne znaczenie. Z punktu widzenia narodowego wewnętrzno - państwowego i z punktu widzenia międzynarodowego.

Z punktu widzenia pierwszego jest on najlepszym dowodem tego, że w głębi duszy ludności śląskiej tkwiło i tkwi poczucie narodowe, tkwi świadomość przynależności politycznej i duchowej do Państwa Polskiego. Ta świadomość, przez długie lata przyprószona powłoką niemczenia i presji, otrząsa się z niej z rokiem każdym coraz więcej. Niemiecka szkoła, zależność od niemieckiego pracodawcy i inne czynniki sprawiały, że jeszcze przed kilku laty pewna część ludności wstrzymywała się z oficjalną deklaracją swej polskości. Dziś tego rodzaju stan rzeczy należy do przeszłości.

Z punktu widzenia międzynarodowego ostatnie komunalne wybory śląskie rozwiewają w oczach całego świata niemieckiego legendy o »niemieckim Śląsku«, oderwanym przemocą od »niemieckiej macierzy«. Najciekawsze jest to, że Niemcy przy tej okazji zawsze chętnie powoływali się na liczby głosów niemieckich oddawanych przy wyborach śląskich. Teraz argument ten stracił chyba całkiem na wartości. Dlatego mają uzasadniony powód pisma niemieckie wylewać łzy żalu i rozpaczy, kiedy piszą o wyniku śląskich wyborów.

L. G.

Głos francuski
o nowym gabinecie w Polsce.

Prasa wykazuje wielkie zainteresowanie ewolucją kryzysu parlamentarnego w Polsce. Szereg pism zamieszcza odobiznę Premjera Sławka, podając jednocześnie jego życiorys.

W dzienniku „L'Homme libre" Dauriac zapewnia w obszernym artykule, że, nie zważając na zmiany gabinetu, Polska pozostanie zawsze wierną swej polityce współpracy międzynarodowej. Zagranicą — oświadcza autor — wiadomość o objęciu rządu w Polsce przez gabinet pułk. Sławka, który w gruncie rzeczy jest niczem innem, jak gabinetem Marszałka Piłsudskiego, wywoła prawdopodobnie pewne zaniepokojenie, gdyż Marszałek jest tam przeważnie znany jako zdeklarowany przeciwnik systemu parlamentarnego, czego zresztą dowiódł w swoich przemówieniach i artykułach. Lecz zapomniano o jednej rzeczy, że ten wielki patrjota przedewszystkiem ma na uwadze dobro kraju, któremu nieraz już swe życie gotów był przynieść w ofierze. Dobro Ojczyzny Marszałek Piłsudski stawia zawsze ponad wszelkie osobiste koncepcje polityki wewnętrznej, gdyż poświęcił mu nawet swe ideały socjalistyczne, do których tak silnie był przywiązany w młodości. Gdy wyzwalając Polskę, dobił się do szczytu swych marzeń, Piłsudski spostrzegł, że kraj jego pozostał w takim samym nastroju rewolucyjnym, w jakim trwał, gdy jęczał pod jarzmem trzech mocarstw rozbiorowych. Znalazł on jeszcze między mężami stanu, którzy pozostali, w spadku po irredentyźmie polskim, stronników dwóch wręcz przeciwnych programów politycznych wobec zagranicy. Niektórzy z nich obracali wciąż swe oczy na wschód ku Rosji, wówczas, gdy drudzy widzieli przyszłość Polski w ciaśniejszej współpracy z zachodnim sąsiadem niemieckim. Zagranicą, a zwłaszcza we Francji, uważano jakiś czas Marszałka Piłsudskiego za możliwego sojusznika Niemiec, a to z powodu jego nieprzejednanego stanowiska wobec Rosji. W gruncie rzeczy obecny pan sytuacji w Polsce uprawia politykę zagraniczną jemu wyłącznie właściwą. Nabiera to szczególnego znaczenia w chwili, gdy Rosja skłania się coraz więcej ku polityce narodowej, i gdy Niemcy, wobec załamania się równowagi między stronnictwami, dążą również, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do nadania swej polityce wewnętrznej prawicowego kierunku. Między dwoma temi państwami Polska zajmuje sytuację nadzwyczaj trudną, chociaż siłą rzeczy powinna ona być przedmiotem prób zbliżenia, z czego przypuszczaćby można, że pozostaje jej jedynie uczynić wybór. Otóż w polityce swej zagranicznej, Polska nie czyni wyboru między drogą na wschód i kierunkiem na zachód, gdyż oddawna jest stronniczką nowożytnej polityki współpracy międzynarodowej, opartej na normalizacji stosunków gospodarczych i duchowych ze swoimi sąsiadami. Co się tyczy Rosji, to trudno obecnie określić wyraźnie prawdziwe jej oblicze. Stosunek Polski do tego państwa, jak stwierdzić można, utrzymuje się w duchu zupełnie pokojowym. Natomiast zawarcie traktatu handlowego z Niemcami stanowi jasną i wyraźną wskazówkę na zamiary, które kierują Rządem polskim.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że Niemcy współczesne znajdą między swoimi mężami stanu umysły dość jasne, aby wobec Polski wyrzec się niechęci, jaką nakazuje im wspomnienie utraconych prowincyj, i zająć stanowisko, odpowiadające więcej istotnym ich interesom.

Takie jest stanowisko Polski — pisze w zakończeniu Dauriac. Jest ono pierwszorzędnej doniosłości dla utrzymania pokoju w Europie centralnej. — Można być pewnym, że żaden z mężów stanu Polski, znajdujący się u władzy, nie zapomni o obowiązkach polskich wobec Europy.

Dr. KAROL BADECKI.

Zniszczony dzwon Bernardynów lwowskich.

(Dokończenie.)

Ale poza artystyczną klasyfikacją tego dzieła, dorzucić wypada jeszcze garść szczegółów, zaczerpniętych ze źródeł archiwalnych, a oświetlających zarówno stosunek dzwonu tego do parafian i dobrodziejów kościoła OO. Bernardynów, jakoteż charakteryzujących życie i działalność twórcy jego w murach naszego miasta.

Z obu epigrafów, dedykacyjnego (na szyi) i fundacyjnego (na plakiecie ściennej korpusu) nie trudno wywnioskować, że pomysł sprawienia dzwonu tego zrodził się w gronie członków bractwa św. Anny, założonego w r. 1578 przy kościele OO. Bernardynów lwowskich, za staraniem ks. Jana, Dymitra Solikowskiego, późniejszego arcybiskupa lwowskiego. Lwowskie bractwo św. Anny odbywało swoje zgromadzenia, oraz miało swoją siedzibę w klasztorze OO. Bernardynów, czego dowodem napis „Societas S. Annae", widniejący dotąd na oddrzwiach jednej z sal klasztornych. Dedykowany był zresztą najwyraźniej dzwon ten nie tylko „Przenajświętszej Trójcy", ale także patronce tego bractwa w słowach „Divae Annae decori".

A że do bractwa św. Anny należeli, poza mieszkańcami przedmieścia halickiego, dla którego kościół OO. Bernardynów był oddawna parafją, przedewszystkiem członkowie wysokich, na ziemi lwowskiej osiadłych, rodów szlacheckich, stąd łatwo wyrozumieć treść, nie zawsze poprawnego w technice ludwisarza, epigrafu fundacyjnego.

Dzwon sprawiły własnym kosztem głównie dwie osoby ze stanu szlacheckiego, niejaki Stanisław Meczyński (Męczyński może Męciński) i Katarzyna Trzylat (zapewne Trzylatkowska, herbu Rogala). Dwa pozostałe nazwiska fundacyjnego napisu odnieść już należy do mieszkańców przedmieścia halickiego, z których pewną, bliżej nieokreśloną, godność w bractwie św. Anny piastował jakiś Antoni Pakos(z) a przedewszystkiem bardziej nam bliski, Jan Scerzecki (Szczerzecki, bądź Szczyrzecki), starszy bractwa. O tym ostatnim przyniosły nam lwowskie księgi archiwalne garść biograficznych szczegółów. Z zawodu był bednarzem, pracował na przedmieściu halickiem, a przed śmiercią, w testamencie spisanym w r. 1695, prosił, aby ciało jego było pochowane u OO. Bernardynów; w tym też celu legował na pogrzeb 40 zł., na mszę zaś za duszę i od schowania ciała po 30 zł. Także wdowa po nim, Regina z domu Wołkowiczówna, umierając w roku następnym 1696, zadysponowała również w swym testamencie, aby ciało jej „według obrządków chrześciańskich" pochowano „u OO. Bernardynów w brackim grobie", t. j. zapewne w obszernej krypcie, pod kościołem, w której niegdyś chowano ciała zmarłych zakonników, członków bractwa św. Anny i zasłużonych wobec parafji fundatorów. Za tych wiernych i o przyozdobienie kościoła dbałych parafian i dobrodziejów klasztoru zanosił, rozkołysany na dzwonnicy, „Trzylat" przez 240 lat błagalne modły do Stwórcy.

Ale dla dzwonu tego, jako dla dzieła sztuki, stokroć ważniejsze są szczegóły, związane z osobą i twórczością, wyraźnie podpisanego na nim mistrza, Grzegorza Bełchowicza.

W dziejach ludwisarstwa polskiego, a lwowskiego w szczególności, okres działalności Grzegorza (Grygra) Bełchowicza przypada na drugą połowę XVII stulecia. W księgach archiwalnych miasta Lwowa występuje on po raz pierwszy, jako „artis aerifusorum socius", przy boku Andrzeja Frankiego, trzeciego syna Jerzego Frankiego, protoplasty, znakomicie zapisanego w dziejach przemysłu artystycznego, rodu lwowskich ludwisarzy. Przez lat siedm pracował i kształcił się w swym obranym zawodzie i kunszcie pod okiem tego mistrza, formując w miejskiej ludwisarni przy bramie halickiej dzwony dla świątyń, zaś działa i moździerze dla miejskiego arsenału. W tym czasie z polecenia konsula, Jana Attelmajera »chędożył«, dane z cekausu „ad expurgandum", piękną robotą formowane, działko na kształt „smoczka" w karpiową łuskę, z skrzydłami na boczkach. Działko to miał potłuc i polać z niego dzwony, Jerzy Lutryn (Lotryng), który po śmierci Andrzeja Frankiego (w roku 1668) „za listem pewnym ze Gdańska do Lwowa się zaciągnął" i otrzymał w dzierżawę mieszkanie i ludwisarnię przy bramie halickiej. Po krótkiem, bo kilka zaledwie lat trwającem i niezaszczytnem, bytowaniu tegoż Gdańszczanina na służbie miejskiej, w czasie której zresztą także „naczynia ludwisarskie pozagubiał" — zjawia się Grzegorz Bełchowicz. Bawił on, jak sam do protokołów miejskich zapodał, pewien czas na Litwie, gdzie (wolno się nam domyślać) mógł pracować w działolejniach radziwiłłowskich, bądź w Nieświeżu, bądź w Słucku. Zapewne znany był już dobrze władzom miejskim z swej pracy, skoro, po ustąpieniu Lutryna, zawarli z nim, w dniu 12 maja 1672 r., lonherowie kontrakt o ludwisarnię w bramie halickiej i sporządzają przy tej sposobności (także do księgi archiwum lwowskiego wciągnięty) dokładny jej inwentarz. Od tej chwili aż do śmierci, t. j. do r. 1683, więc przeszło lat jedenaście pracował Bełchowicz wytrwale jako ludwisarz a przedewszystkiem „tormentorum fusor" w murach Lwowa, dla dobra tego miasta.

Dowiadujemy się z lwowskich ksiąg archiwalnych o licznych i najrozmaitszych jego pracach. Znajdujemy notowane najróżnorodniejsze „exposita" na naprawę dział i moździerzy, za zalewanie zapałów, za ich wiercenie, za wytaczanie, z pomocą

List z Ameryki.

Nocne życie w Nowym Jorku. — Meli-Lang-Fang na Broadway'u. — Samolot na usługach policji.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Nowy Jork, w marcu 1930.

Dyrektor policji tutejszej, Whalen, podjął się zadania, równającego się prawie herkulesowemu zadaniu oczyszczenia stajni Augjasza. Postanowił skontrolować, uregulować, ująć w karby nocne życie Nowego Jorku. Do najbardziej kwitnących przemysłów tej ogromnej metropolji należy zabawa wszelkiego rodzaju i to zabawa w godzinach nocnych. Reputacja oficjalnej dzielnicy rozrywkowej i innych pomniejszych jest już tak wyrobiona, że zdążają ku nim nietylko nowojorczycy i mieszkańcy przyległych przedmieść i miasteczek, ale i mieszkańcy bliskich stolic — Filadelfji i Bostonu.

Noc w Nowym Jorku należy do atrakcji amerykańskich i mimo krachu giełdowego, który wstrząsnął całą Ameryką, kina i teatry, nocne kluby, restauracje oficjalne i nieoficjalnie, »speakeasies«, zakonspirowane alkoholowe bary, sale przyjęć i egzotyczne chińskie bary, prosperują w dalszym ciągu. Sam Nowy Jork ma 7 miljonów mieszkańców. Tyleż dostarcza i okolica. Codziennie gości stolica Ameryki 150 do 200 tysięcy przejezdnych i turystów, z których każdy chce się zabawić. Prawda, że wielu mieszkańców siedzi w domu i słucha radja. Ale większość woli spędzić wieczór poza domem. Sama dzielnica Manhattan posiada 237 kin pojemności: 246.000 osób. Wszystkie są prawie zapełnione. Licząc więc tylko po dwa przedstawienia na wieczór mamy pół miljona gości.

O północy otwierają się wielkie, wspaniałe kina Capitol, Paramount, Rivoli, Rialto, Strand, a ich klienci nie są objęci powyższą cyfrą. Bywalcami są tu pracownicy nocni, którzy o północy dopiero szukają rozrywki. Co robi reszta? Gromadzi się w »speakeasies« (tajnych barach) gdzie cocktailów można wypić ile tylko dusza zapragnie i gdzie przygotowania do odparcia niepożądanych odwiedzin policji prohibicyjnej są daleko doskonalsze, niż w zwykłych restauracjach i hotelach. W »speakeasies« można dostać i wieczorny obiad i kolację późną porą a śniadanie nad ranem. Tu przychodzą nawet bywalcy, których o trzeciej w nocy wyrzucają z klubów nocnych. Nocne kluby ucierpiały najbardziej od skutków krachu finansowego. Pozatem są one znacznie tańsze, tak samo jak wielkie sale balowe i chińskie restauracje, w których jedzenie i obsługa są doskonałe, dekoracje egzotycznie piękne, a koszt w porównaniu do klubów nocnych minimalny.

Zniknęły na szczęście pod rządami Whalena te pseudolokale, do których zwabiano naiwnych, by im pod groźbą noża lub rewolweru wyłudzić czeki na wysokie sumy, lub zmuszać do picia drogiego szampana, który nie był szampanem. W wielu klubach i lokalach bywa podziemny świat Nowego Jorku, ale taki włamywacz lub członek szajki rabusi na urlopie zjawia się we fraku ze swą donną w sukni balowej i zabawia na równi z resztą towarzystwa. Są lokale, do których nawet młode panny, debiutujące w towarzystwie, dopuszczane są przez mamusie, bo ich gospodarze nietylko nie szynkują alkoholu, ale odbierają na przechowanie przynoszone przez gości flaszki.

Wielką atrakcją ostatnich tygodni był występujący na Broadway'u najsławniejszy aktor chiński, Mei-Lang-Fang. Mei-Lang-Fang pochodzi z rodziny aktorów a wychowanie muzykalne pozwoliło mu dorobić współczesną muzykę do tysiącletnich sztuk chińskich. Tysiąc lat temu ówcześni aktorzy chińscy grali w tem sam sposób, te same sztuki, w których występuje Mei-Lan-Fang. Od dzieciństwa swego każdy Chińczyk zna każdy ruch, każdą figurę, każdy kostjum dramatu. Mei, trzydziestokilkoletni aktor, bożyszcze Chin i Japonji, występuje w długich szatach, otulających go od stóp do głów. Ręce jego są niezwykłej piękności a twarz o owalu doskonałym; jako jedyny błąd, posiada zbyt mięsiste wargi. Maska, sposób układania peruki i włosów są dla cudzoziemca niezwykle ciekawe. Pomimo niezwykłej grubości maquillage'u i bardzo ciężkiej peruki kunsztownie na głowie umocowanej, wygląda Mei młodo, świeżo i zgrabnie. Przywiózł on swoich aktorów i swoich muzyków. Człowiek dla którego teatr chiński jest rzeczą zupełnie nieznaną, z trudnością tylko pojmie obcą sobie muzykę instrumentów i słów i wymowę gestów, z których każdy ma głębokie znaczenie. Dla prawdziwych znawców sztuki teatralnej występy te były rewelacją.

Nagrodę na konkursie dziennika »Chicago Tribune« w wysokości 1000 dolarów otrzymał za najlepszą historję Ameryki w 500 słowach prof. Sweet, wykładowca historji amerykańskiego Kościoła na Uniwersytecie Chicagowskim. Ubiegających się było prawie cztery tysiące. Historja Ameryki nie wymaga wielkiego wysiłku słownego.

Ze zwięzłej historji profesora Sweeta i kilku innych nagrodzonych historyków widać, że da się jasno i przejrzyście streścić w kilku zdaniach.

Ruch lotniczy nad stolicą Ameryki nabrał takich rozmiarów, że policja miejska sprawiła sobie dwa własne samoloty a raczej hydroplany, z pomocą których stara się nietylko kontrolować zbyt nisko lub z niebezpieczeństwem dla publiczności kołujących lotników, ale zamierza ścigać na wodzie i w powietrzu przemytników i innych przestępców. Na podstawie tej wiadomości różni pisarze sensacyjnych nowel i powieści snują już fantastyczne historje o pościgach, wyścigach, napaściach i innych emocjonujących wypadkach, jakie się rozegrają między sławnymi bandytami i przestępcami amerykańskimi a lotną eskadrą p. Whalena.

Em.

Z Rady Przybocznej.

Na wniosek Komisji Matki delegowano prof. Chylińskiego do Kuratorjum Tow. Patronatu przemysłu ludowego i domowego we Lwowie, zaś r. Cwenarskiego do Wydziału szkolnego szkół zawodowo dokształcających.

Zatwierdzono drugą uchwałę, przedstawioną przez referenta budżetowego dr. Brzeskiego, stawki podatków i opłat gminnych na r. 1930/31 oraz na wniosek tego samego referenta przyjęto zamknięcie rachunków gminy miasta Lwowa za lata 1927/28 i 1928/29.

Dr. Minkiewicz referował sprawę przemianowania drogi dojazdowej do Dworca głównego na „Aleję Marszałka Focha". Wniosek ten przyjęto przez aklamację.

Dyr. Suesser referował sprawę budowy nowej gajówki w Hołosku Wielkiem. Gmina, oddając Towarzystwu Walki z Gruźlicą 12 morgów gruntu na cele Sanatorjum w Hołosku, nałożyła na to Towarzystwo obowiązek wybudowania własnym sumptem i staraniem nowej gajówki, w miejsce budynku niezdatnego do użytku. Towarzystwo Walki z Gruźlicą nie mając do tego celu stosownego aparatu, zwróciło się do gminy z prośbą o wyręczenie go w tej budowie, ofiarując na ten cel gotówkę 15.000 zł. Zarząd miasta zgodził się na tę propozycję, a referent dyr. Suesser przedłożył powyższą sprawę Radzie Przybocznej im. Komisji dóbr miejskich. Referat wywołał żywą dyskusję, w której zabierali głos sen. Thullie i dr. Rosenkranz, poczem wniosek referenta Rada jednogłośnie uchwaliła.

Sprawę wydzierżawienia folwarku „Zubrza" referował dr. Brzeski. Uchwalono wydzierżawić Zubrzę na 1 rok inż. Duniewiczowi za równowartość 160 kg żyta z morga.

Zainteresowanie wzbudził referat inż. Matzkiego w sprawie inwestycyj w Zakładzie Gazowym. Dla umożliwienia dostawy gazu ziemnego konsumentom konieczne są w Gazowni nowe inwestycje, których koszt obliczono na 600.000 zł. Przedstawione przez referenta wnioski uchwalono.

W myśl referatu ks. prof. Szydelskiego, dokonano wyboru nowych opiekunów obwodowych w miejsce tych, którzy zrezygnowali z usprawiedliwionych powodów z tej godności. A mianowicie w okręgu I. wybrano p. Wandę Schmidt, w okr. III. Tadeusza Rupczyńskiego, w okr. IV. J. Wołoszyńskiego, w okr. VI. Władysława Lewickiego, w okr. IX. na wniosek dyr. Suessera r. skarb. Ignacego Vogelfängera.

---

puszkarzy, artylerji miejskiej i strzelanie z niej podczas jutrzni wielkanocnej lub na Boże Ciało; spotykamy też często i poważniejsze wydatki za dostarczony ludwisarzowi materjał i rozmaite środki pomocnicze, potrzebne do formowania i odlewania dział nowych.

Po tych dziełach ludwisarskiego kunsztu Bełchowicza nie pozostał nam żaden ślad widomy; nie wiemy jakiemi walorami nacechowane były jego odlewy z działu armat i moździerzy; wieki pozwoliły nam zetknąć się bliżej tylko z jedynym okazem jego twórczości z działu dzwonolejnictwa, t. j. z opisanym powyżej bernardyńskim dzwonem z r. 1680.

Dzieło to, powstałe na trzy lata przed śmiercią twórcy, zdaje się być sumą jego technicznych i artystycznych zdolności.

Musiał też Bełchowicz zasłużyć się dobrze dla miasta Lwowa, skoro po śmierci jego, nigdy nie praktykowanym przedtem zwyczajem, lonherowie miejscy przenieśli, jeszcze na cały r. 1684, „pod kondycjami z małżonkiem zawartemi", kontrakt dzierżawy ludwisarni halickiej na wdowę po nim, Annę z Kubińskich, pod której czujnością, z form i materji przygotowanej, miały być dokończone działa dla miejskiego cekauszu.

Wobec przytoczonych faktów trudno zdobyć się na jakiekolwiek słowa pobłażliwości dla lekkomyślnego postępku Konwentu OO. Bernardynów lwowskich.

Cóż mogło spowodować tę nieopatrzną decyzję, skazującą dzwon ten na przelanie?

Chęć wyposażenia dzwonnicy parafialnej w tercyt harmonijnych, użytkowych dzwonów zawyrokowała o losie cennego zabytku. Na nic nie przydały się tak niedawno, bo w latach wojennej rekwizycji, w kurendach biskupich i w prasie codziennej, często propagowane instrukcje o potrzebie ochrony i konserwacji zabytkowych dzwonów — nasze duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, nadal nie ma zrozumienia i poszanowania dla zabytków kościelnych i traktuje je nie z artystyczno - kulturalnego, ale tylko użytkowego, kosmopolitycznego punktu widzenia.

Konwent OO. Bernardynów niczem nie będzie mógł umniejszyć swej winy. Skazany na zagładę dzwon, w znakomitym swym stanie, mógł jeszcze wiele dziesiątek lat pełnić swą służbę; w razie zaś jakiegokolwiek uszkodzenia, n. p. pęknięcia, mogli OO. Bernardyni uratować to dzieło sztuki przez zaoferowanie dzwonu tego do kupna Muzeum Historycznemu Miasta Lwowa. Wszak niedawno Gmina Miasta Lwowa, ratując od zagłady cenne okazy lokalnego kunsztu ludwisarskiego, nabyła dla swych zbiorów muzealnych równie okazały dzwon z r. 1584, który w podobnych warunkach przez klasztor OO. Dominikanów skazany został ongiś także na przelanie.

Ale OO. Bernardyni, bez respektowania czyjejkolwiek kompetencji, porozumieli się wprost z odlewarnią Karola Schwabe w Białej i, zamawiając trzy nowe dzwony, oddali z początkiem 1930 r. dzwon zabytkowy, jako materjał, na „bruch".

Przed kilku dniami nadeszły z fabryki trzy błyszczące i w szablonową ornamentykę strojne odlewy. Na średnim z nich — o dziwo — zauważyliśmy słabe reminiscencje zewnętrznej szaty archaicznego dzwonu z r. 1680. Wbrew wszelkim zasadom konserwatorskim, na banalnej formie, o nowoczesnym czopie w miejsce artystycznej korony, starano się zreprodukować dawne pamiątkowe inskrypcje, ale w nowych literach, zaś pierwotną ornamentykę w przestylizowanych motywach. I pocóż ta nieudolna, zmodernizowana kopja, zeszpecona nadto niepoprawną łaciną, w dodanej we fryzie nowego odlewu inskrypcji: „Transfusa per C. Schwabe in Bialae (zam. „in Biala", albo samo „Bialae") 1930«.

Także dwa inne nowo sprawione dzwony, może w strukturze silne, ale pod względem artystycznym wcale nie ciekawe i w ornamentyce powtarzające w kółko przedwojenną, z Wiednia czy Wiener Neustadt kolportowaną, szablonową ornamentykę.

Od odlewni, pracującej na polskiej ziemi i dla polskich świątyń, mamy prawo wymagać rodzimych motywów zdobniczych i figuralnych.

Od Konwentu zaś OO. Bernardynów moglibyśmy spodziewać się bardziej monumentalnej epigrafiki w miej sce mało ciekawych napisów, na dzwonie największym (z wizerunkiem „Marji") „Fundowany w r. 1930 za prowincjalstwa O. Benedykta Wierciocha z Zakonu OO. Bernardynów w Polsce", zaś na dzwonie najmniejszym (z reliefem „Jana z Dukli") „Fundowany za czasów kustosza lwowskiego Konwentu O. Arnulfa Nowaka w R. 1930". Czyż obchodzone niedawno uroczyście przez cały Naród Święto Odrodzenia Państwa Polskiego, bądź pewne wypadki z dziejów Lwowa nie zasługiwały na pamiątkowe uwiecznienie na świeżo sprawionych dzwonach parafji kościoła OO. Bernardynów lwowskich?

Klasztor, z którym od dawnych wieków władze miejskie pozostawały w najlepszych stosunkach, który w gronie patrycjatu i mieszczaństwa lwowskiego znajdywał zawsze wielkodusznych fundatorów i dobrodziejów, w tym wypadku mniej zręczną podjął inicjatywę.

Fakt pozbawienia Lwowa pięknego dzieła sztuki odbił się silnem echem w obecnym Zarządzie miasta, który, w zamiarze ratowania cennego zabytku, odniósł się natychmiast telegraficznie do odlewarni w Białej z zapytaniem, czy istotnie dzwon bernardyński z r. 1680 został zniszczony. Potwierdzająca odpowiedź i powzięta, w dniu 25 marca br., na plenarnej sesji Magistratu uchwała, wyrażająca ubolewanie, że tego rodzaju fakt mógł się zdarzyć w kulturalnem mieście, będą niestety niemiłym zgrzytem w czasie, zapowiedzianej na najbliższą niedzielę, tak wzniosłej uroczystości konsekracji nowych dzwonów.

KRONIKA

KWIECIEŃ
4
Piątek

KALENDARZ
Rz.-kat. Izydora
Gr.-kat. Wasyłyja

Wschód słońca	g 4	m 56
Zachód "	g 18	m 00
Długość dnia	g 13	m 03

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek, 4 kwietnia, o godzinie 7 wiecz.: „Szopka polityczna 1930 r.".

Sobota, 5 kwietnia, o godz. 3.30 popoł.: „Hrabina". Ceny zniżone — przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 5 kwietnia, o godz. 7.30 wiecz.: „Kupiec wenecki". Zniżki ważne.

„Skowronek", melodyjna oeretka Lehara, w wykonaniu ulubieńców publiczności z pp. Wawrzkowiczem, Tatrzańskim, Kuligowskim, Kulczycką, Stadnikówną na czele, zapełniającą widownię Teatru Wielkiego, daną będzie w piątek, dnia 4 bm. wieczorem.

Szekspirowski „Kupiec wenecki" na wczorajszej p...mjerze w Teatrze Wielkim doznał entuzjastycznego przyjęcia. Publiczność gorąco oklaskiwała wspaniałą, posągową kreację J. Sosnowskiego na czele całego świetnie zgranego zespołu. Prawdziwie piękne dekoracje Z. Balka stwarzają malownicze tło, godne arcydzieła nieśmiertelnego pisarza, które zostanie powtórzone w sobotę, dnia 5 bm. wieczorem.

Dla uczącej się młodzieży zapowiada się sobotnia popołudniówka niezwykle atrakcyjnie. Daną będzie po raz ostatni w tym sezonie piękna opera Moniuszki „Hrabina", wspaniale wystawiona, w wykonaniu najlepszych sił naszej opery z p. Platówną w roli tytułowej, pod batutą p. Lehrera.

„Pan Topaz", dowcipna komedja Pagniola, która była graną niezliczoną ilość razy w Paryzu, a równy sukces odniosła w Teatrze Polskim w Warszawie. Świetną tę nowość repertuarową reżyseruje p. Dobrzański, wytrawny ten aktor będzie również wykonawcą roli tytułowej.

TEATR MAŁY.

Piątek, 4 kwietnia, o godzinie 7 wiecz.: „Szopka polityczna 1930 r.".

Piątek, 4 kwietnia, o godz. 9 wiecz.: „Szopka polityczna 1930 r.".

Sobota, 5 kwietnia, o godz. 7.30 wiecz.: „Na fali 365" — rewja — premjera.

Hemar, Lechoń, Tuwim i Słonimski są autorami świetnej „Szopki politycznej 1930 r.", która gościć będzie w Teatrze Małym tylko czas krótki. Dowcipny tekst w wykonaniu artystów Teatru Narodowego, znakomite figurki powszechnie znanych osobistości, ostatnie wypadki dnia w świetle ciętej satyry, wszystko to okraszone nieporównanym humorem wywołuje salwy śmiechu. „Szopka" daje dwa przedstawienia dziennie.

Przebojowa rewja układu i wykonania artystów chóru **Teatrów Miejskich** ze wszystkimi członkami tegoż w rolach artystów, autorów i kompozytorów pod frapującym tytułem „Na fali 385", urozmaicona licznemi baletami i aktualnemi sketchami daną będzie w sobotę, dnia 5 bm. o godzinie 8 wieczorem w Teatrze Małym i niewątpliwie wypełni ją po brzegi sympatykami tych bezimiennych artystów naszej opery.

WYSTĘPY TRUPY WILEŃSKIEJ.

Sobota, o godz. 3 popoł.: „Piewca własnej niedoli", sztuka Osypa Dymowa.

Piątek: „Kidusz Haszem", Szaloma Asza.

Sobota wiecz.: „Kidusz Haszem", Szaloma Asza.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: Film dźwiękowy: Buster Keaton „Małżeństwo na złość" oraz Tygodnik dźwiękowy.
CASINO: „Hrabia Cagliostro".
CHIMERA: „Szept nocy".
COLOSSEUM: „Spalone mosty".
FATAMORGANA: „Pod banderą miłości".
GRAŻYNA: „Hrabia Monte Christo" w całości.
KOPERNIK: „Ostatni romans".
LEW: „Krwawe dwa dni w Bolszewji".
LUNA: „S. O. S. Ratujcie nasze dusze".
MARYSIEŃKA: „Ostatni romans".
OAZA: „Tancerka z orchideą".
PALACE: Film dźwiękowy: „Kobiety nie do małżeństwa.
PAN: „Koenigsmark".
PASAŻ: „W matni szpiegów".
POLONJA: „Rex Pell".
PROMIEŃ: „Orły wojenne".
STYLOWY: „Miłość Beduina".
UCIECHA: „Białe cienie".

Zarząd Koła T. S. L. im. A. Mickiewicza we Lwowie, ul. Lwowskich Dzieci 8, I p. — zawiadamia swoich członków i mieszkańców Dzielnicy VI, że Czytelnia otwarta codziennie od godziny 6-tej do 8-mej wieczorem i jest zaopatrzona w liczne dzienniki miejscowe, krajowe i zagraniczne. Tamże przyjmuje się wpisy nowych członków. Roczna wkładka 3 zł.

Towarzystwo metafizyczne im. A. Cieszkowskiego, ul. Bourlarda 5. W niedzielę, dnia 6 bm. prezes Tow., p. prof. dr. Łucjan Böltcher o godz. 6 wiecz. wygłosi wykład pt. „Jasnowidzenie i psychometrja".

Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych zawiadamia, że szósty wykład dra Zdzisława Żygulskiego z cyklu „Henryk Ibsen" pt. „Dramat rodziny i kobiety" („Nora", Upiory", „Hedda Gabler"), odbędzie się 5 bm. o godz. 7 w sali Kopernika, Uniwersytet, Marszałkowska l. 1, I piętro.

Straż Eucharystyczna przy kościele PP. Sakramentek urządza na cele odbudowy tego kościoła w niedzielę, 6 bm. o godz. 6-tej popołudniu w sali Strzeleckiej przedstawienie melodramatu pt. „Święta Teresa od Dzieciątka Jezus", układu ks. prof. Hopeka. Bilety wstępu od zł. 2.— do groszy 50.

Staraniem Koła Rodzicielskiego II Gimnazjum im. Szajnochy odbędzie się 5 bm. w sali żółtej Muzeum Technologicznego przy ul. Bourlarda wieczór humorystyczny z tombolą wielkanocną i kołem szczęścia.

Wieczór Koła muzycznego uczniów Państwowej Szkoły Technicznej odbędzie się dnia 5 bm. w sali Strzelnicy przy ul. Kurkowej. Początek o godz. 7 wiecz.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek, dnia 8 kwietnia 1930, o godzinie 6 popoł. w Seminarjum prof. Abrahama. Porządek dzienny: 1) Czł. prof. Chlamtacz: „Kontrakty realne w prawie rzymskiem, w teorji cywilistycznej i w projektach polskiego kodeksu cywilnego". 2) Czł. prof. Allerhand: „Małżeństwo kapłanów u Żydów".

STOŁECZNA

Krwawe zajście w Sądzie. Terenem krwawego zajścia był dziś gmach Sądu Okręgowego w Warszawie. W Sądzie tym odbywał się proces przeciwko niejakiemu Berkowi Garfinklowi, oskarżonemu o zabójstwo Majera Hasenfusa. W czasie przerwy, podczas przeprowadzania oskarżonego przez policjanta z sali rozpraw do poczekalni, zastąpił mu na kurytarzu drogę brat zabitego Moszek i dobywszy rewolweru, strzelił do niego trzykrotnie, raniąc go w szyję i pierś. Garfinkel stoczył się po strzałach ciężko ranny ze schodów i został przewieziony do szpitala św. Rocha. Zabójcę aresztowano.

KRAJOWA

KATOWICE. **Samobójstwo górnika.** Na kopalni „Franciszek" 22-letni górnik Józef Lasończyk, cierpiący na rozstrój nerwowy, po skończonej dniówce pozbawił się życia, wskakując do szybu kopalni głębokości 450 m. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Pożegnanie gen. dyw. Głuchowskiego.

Wczoraj o godz. 10.30 odbyło się na dworcu głównym uroczyste pożegnanie generała Janusza Głuchowskiego, dowódcy 4 dywizji kawalerji, który po 5-letniej służbie we Lwowie opuścił to stanowisko, powołany rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych do Warszawy. Na dworcu zgromadzili się: komendant garnizonu lwowskiego, gen. Czuma, delegacja sztabu DOK. VI. z szefem szt. płk. Niezabitowskim, płk. Gigiel-Melechowicz, płk. Dziurzyński i inni dowódcy pułków, delegacje oficerskie oddziałów, stacjonowanych we Lwowie, Starosta grodzki Klotz i inni przedstawiciele władz. P. generałową żegnało liczne grono żon wyższych oficerów, wręczając jej bukiet kwiatów.

Na peronie ustawił się szwadron honorowy 14 p. ułanów, pluton honorowy 4 szwadronu pionierów, pluton hon. 4 szw. samochodów pancernych, oraz trębacze 14 pułku ułanów. Po krótkim przeglądzie i pożegnaniu się z oddziałami **gen. Głuchowski wsiadł** do pociągu z małżonką, przyczem odegrano marsz generalski. Odjeżdżającego dowódcę żegnało społeczeństwo lwowskie z żalem, gdyż gen. Głuchowski zdobył sobie powszechną sympatję w kołach wojskowych i cywilnych oraz szczere uznanie zarówno jako dzielny dowódca, jak też gorący obywatel Państwa, co ujawniło się w jego pracy oświatowej w wojsku i w organizacji budowy „Domu Żołnierza Polskiego" we Lwowie.

Z sali sądowej.

Echa zbrodni w Pietryczach.

Mowa prokuratora Prochaski wypełniła i wczoraj niemal całą rozprawę. Wywarła wrażenie bardzo głębokie. Prokurator mówił świetnie, z druzgocącą logiką, wydobywając z zeznań każdego świadka wszystkie znamienne momenty, popierające tezę aktu oskarżenia. Publiczność, wypełniająca szczelnie salę sądu przemyskiego, nagrodziła prokuratora hucznemi oklaskami, które stłumił przewodniczący rozprawy. Po dziesięciominutowej przerwie zabrał głos adwokat dr. Frim. Wyrok oczekiwany jest dzisiaj późną nocą.

Głosy czytelników.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo:

Ulice naszego miasta są od paru dni areną, na której produkuje się kilka niedźwiedzi, wodzonych od bramy do bramy przez obszarpańców cygańskich Przed każdą bramą cygan zaczyna bić w bęben, a biedny niedźwiedź skacze na tylnych łapach, co tłum wyrostków podmiejskich i dzieci, przeważnie uczniów, przyjmuje śmiechem, jako „taniec". Nie dość na tem. Cygan każe niedźwiedziowi rozkładać się na błocie, ku niemałej uciesze gawiedzi, potem salutować łapą i t. d. **Zabawa ta** nabiera właściwego oświetlenia, gdy się uważnie obejrzy ciężki podwójny łańcuch, przytwierdzony do kółka, tkwiącego w chrapach zwierzęcia, i kij w ręku draba. Niedźwiedź mniej wprawny ma ponadto na szyi ciasno ściągniętą obrożę, do której przytwierdzony jest drąg, przyczepiony drugim końcem do pasa cygana. Gdy cygan zacznie grać, a niedźwiedź staje na tylnych łapach, drab porusza się naprzód i wtył, zmuszając silnie obrożą ściągniętego niedźwiedzia do naśladowania swych ruchów. Jakgdyby nie dość było tych ulicznych produkcyj, które mogą sprawić radość chyba jedynie szumowinom podmiejskim, cyganie „odwiedzają" podwórza większych domów, chcąc widać uraczyć wszystkich mieszkańców naszego grodu popisami swych „pupilów". A już do białej pasji mogą doprowadzić nawet najspokojniejszego obywatela tłumy wyrostków, które gonią za biednym niedźwiedziem, szarpiąc go za kudły i usiłując przejechać się na nim, jak na koniu. Tok nawet „za Austrji" wodzonie niedźwiedzi po miastach i pokazywanie sztuk z niemi, było zakazane.

Zbliżam się do policjanta i proszę go, by przeszkodził koszlawieniu charakterów dzieci, przyglądających się temu męczeniu zwierząt. „Nie mogę — odpowiada mi policjant — ten drab ma pozwolenie od władz". To oświadczenie zamknęło mi naturalnie usta, ale w głowie mi się pomieścić nie chciało, by to była prawda i by podobne pozwolenie istotnie mogło być wydane. Mam nadzieję, że o ile naprawdę jakieś niższe organy dały nieoględnie cyganom zezwolenie na produkowanie się we Lwowie, to naczelne władze, czuwające nad porządkiem i bezpieczeństwem w mieście, nie omieszkają chyba cofnąć danej cyganom „licencji" i przepędzą ich corychlej „za dziewiątą górę, za dziewiątą rzekę".

B. S.

Ostatnie wiadomości z miasta.

WŁAMANIE DO SKLEPU. W nocy z 3 na 4 bm. nieznani sprawcy dostali się do firmy „Gentleman" przy ul. Sykstuskiej 19, gdzie rozbili kasę. Narazie nie zdołano jeszcze stwierdzić, co zostało skradzione i jaka powstała szkoda.

UJĘCIE „ZECERA". Policja aresztowała dziś niejakiego Salomona Wanga, zamieszkałego przy ul. Źródlanej 6 za dokonanie licznych oszustw przez sprzedaż przedmiotów metalowych za złote.

OSZUŚCI W POTRZASKU. Pod zarzutem popełnienia rozmaitych oszustw znaleźli się w aresztach policyjnych Jan Iwaniak i Paweł Kazowski.

SPRZEDAWAŁ WODĘ ZA SPIRYTUS. Didyk Adam, osobnik bez zajęcia i miejsca zamieszkania, usiłował wczoraj sprzedać Michałowi Kuflowskiemu flaszkę czystej wody za spirytus za kwotę 4 zł. Oszustwo się wydało a Didyk powędrował do aresztów.

POŻAR. W realności przy ul. Wałowej w piwnicy będącej własnością Racheli Weber z niewiadomej przyczyny zapalił się węgiel i drzewo. Wezwana straż pożarna wkrótce ugasiła ogień.

NIELUDZKI MĄŻ. Marja Kotowska, zam. na Bogdanówce 45, zawiadomiła wczoraj policję, że mąż jej Juljan maltretuje ją w niemożliwy spoób. Ostatnio po wywołaniu wielkiej awantury, powybijał szyby w oknach jej mieszkania oraz zabrał z szafy pościel i inne rzeczy, **będące jej własnością.**

JAZDA NA GAPĘ. Za przejazd koleją bez biletu z Rejowca do Lwowa sporządzono doniesienie przeciwko Romanowi Grudzińskiemu.

ZGUBA. Gitla Dresdner zgłosiła w policji, że przechodząc wczoraj z ul. Żółkiewskiej na Zborowską, **zgubiła** torebkę damską z kwotą 37 zł.

KRADZIEŻE. Do mieszkania Romana Bela przy ul. Goldmana 15 włamał się nieznany sprawca i skradł jedno futro męskie, 1 kamizelkę, 1 marynarkę, złoty łańcuszek, kapę na łóżko, kołdrę, prześcieradło oraz gotówkę 450 zł. i 29 dol. ogólnej wartości 3.000 zł. — Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Malci Buch przy ul. Starotandetnej 2, skąd skradli 1 płaszcz krymski, 1 torebkę srebrną damską, 1 łańcuszek srebrny oraz pierścionek łącznej wartości 1.000 zł. — Aron Jugid zam. przy ul. Gołuchowskich 1, doniósł policji, że do mieszkania jego dostali się nieznani sprawcy, skąd skradli garderobę i wiele innych rzeczy, których ilości i wartości na razie nie ustalono.

Wyjaśnienie Urzędu Emigracyjnego.

Ekspozytura Urzędu Emigracyjnego we Lwowie podaje następujące wyjaśnienie w związku z notatkami o nadużyciach emigracyjnych we Lwowie:

»Nieścisłe przedstawione we wczorajszych dziennikach nadużycia na tle emigracji robotników do Francji, miały miejsce nie w Ekspozyturze Urzędu Emigracyjnego we Lwowie (w prasie fałszywie podano, w Państwowym Urzędzie Emigracyjnym we Lwowie), lecz w oddziale emigracyjnym Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, którego aresztowany Bronisław Cyganik był urzędnikiem. Stwierdza się dalej, iż medyk Jan Sobeczko nie pozostawał w żadnym stosunku służbowym tak do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy jak i Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego we Lwowie, zaś ujawnione nielegalne badanie przezeń kandydatów na wyjazd do Francji przeprowadzał u siebie w prywatnem mieszkaniu zdala od wymienionych Urzędów, o czem oczywiście jak i o łapówkach branych przez Br. Cyganika poza biurem, tym Urzędom do ostatniej chwili nie było wiadome«.

Uroczysta Akademja

na cześć Marszałka Piłsudskiego w Palestynie.

Z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego Palestyńsko - Polska Izba Handlowa wspólnie ze Związkiem Żydów polskich w Tel-Awiwie urządziła uroczystą Akademję w sali hotelu »Palatyn«.

Akademję zaszczycili swoją obecnością: Konsul generalny R. P. w Jerozolimie p. Zbyszewski, radca handlowy R. P. w Tel-Awiwie p. dr Hausner, konsul francuski p. Bertrand, konsul szwajcarski p. Kuebler, konsul holenderski p. Hofien, żona konsula jugosłowiańskiego p. Grunwald, przedstawiciel Organizacji Sjonistycznej p. Tishbi, przedstawiciel rabinatu Jaffy i Tel-Awiwu główny rabin p. Uziel, prezydent Izby Handlowej Jaffy i okręgu, prezydent narodowej Izby Handlowej w Haifie, burmistrz Rishonu p. Meierowicz, przedstawiciele Organizacji Mizrachi pp. Wohlmann, Chabas i Pinkas, przedstawiciele kolonji Bene Brak oraz wielka liczba osób z kolonji polskiej w Palestynie i ze wszystkich innych warstw społeczeństwa palestyńskiego.

Po odegraniu Hymnu polskiego otwiera prezydent Izby p. Chelouche Akademję i na wstępie poświęca parę zdań wspomnieniu lorda Balfoura, który w tym dniu zmarł, wspomina co zmarły zrobił dla Palestyny i Polski. Zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie z miejsc.

Konsul generalny p. Zbyszewski w swej mowie daje życiorys Marszałka i tego co On zrobił dla Polski w czasie przedwojennym, wojny światowej i od czasu zmartwychwstania Ojczyzny.

Po mowie p. konsula generalnego odegrano hym hebrajski.

Następny mówca konsul francuski p. Bertrand daje zarys historyczny stosunków łączących Francję z Polską i tego co Marszałek Piłsudski zdziałał dla Polski i Francji.

Radca Handlowy p. dr. Hausner w swej mowie przedstawia duchowość postaci Marszałka Piłsudskiego który w każdej chwili gotów jest do udzielenia swego poparcia i swej współpracy rzeczom mogącym przyczynić się dla dobra Narodu i Państwa Polskiego.

Przedstawiciel Związku Żydów Polskich p. Bieruński wyraża radość, że może brać udział w uroczystości na cześć Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej Polski, Józefa Piłsudskiego i życzy Mu długich pomyślnych lat. Zarazem prosi o wyrażenie Rządowi polskiemu wyrazów głębokiego uznania za przychylny stosunek do odbudowy Palestyny.

Ostatni mówca główny rabin Uziel podkreśla, że ludzie tej miary, co Marszałek Józef Piłsudski, są dumą i chlubą każdego narodu, a Naród polski może być szczęśliwym, że kierownictwo losów Państwa spoczywa w Jego rękach. Kończy on okrzykami: »Niech żyje Naród polski! Niech żyje Marszałek Piłsudski! Niech żyje odbudowana Żydowska Siedziba Narodowa w Palestynie!«

Wśród wzniosłego nastroju zebranych zamyka prezydent p. Chelouche Akademję i na jego wniosek uchwalono wysłać telegram hołdowniczy z życzeniami do Marszałka Piłsudskiego. W końcu odegrano jeszcze raz Hymn polski.

Telegramy i listy z życzeniami nadeszły od Colonela Kisha, jako reprezentanta Jewish Agency, Organizacji Sjonistycznej, Magistratu miasta Tel-Awiw, który przeprasza za swoją nieobecność, tłumacząc ją żałobą po śmierci lorda Balfoura, Magistratu m. Jaffy, gubernatora okręgu jaffskiego p. Campbella, konsula czechosłowackiego p. Grünwalda, Stowarzyszenia Ramban w Jerozolimie, Keren Kajemeth Leissrael p. Agrońskiego itd.

Cosima Wagner.

Tragedja Cosimy Wagner dobiegła kresu: jedna z najpotężniejszych, najbardziej wpływowych kobiet, u stóp której korzyli się najwięksi genjusze świata muzycznego Niemiec, złamana wiekiem i cały szereg lat trwającem kalectwem, dogorywała w zaciszu słynnej willi „Wahnfried" w Bayreuth.

Wczorajsze dzienniki przyniosły wiadomość o jej śmierci.

Wraz z Cosimą Wagner schodzi do grobu ostatni duchowy potomek romantyzmu niemieckiego. Córka Franciszka Liszta, małżonka wielkiego pianisty i dyrygenta Buelowa, a później Ryszarda Wagnera, przeszła czynnie przez długi okres, jeden z najburzliwszych w historji muzyki wogóle, bo stojący na pograniczu dwóch epok. Sztuka wagnerowska zawdzięcza jej jeżeli nie wewnętrzną moc swego natchnienia, to w każdym razie lwią część swego powodzenia zewnętrznego: możliwość zrealizowania idei wagnerowskiej na scenie, genjalne pomysły reżyserskie, a przedewszystkiem utrzymanie świętego ognia, tradycyj „Festspielów" wagnerowskich w Bayreuth wtedy, gdy już ich twórcy nie było pomiędzy żyjącymi.

W obecnej chwili zmierzchu tej idei wagnerowskiej, odwrócenia się od „programu" i tekstu w muzyce, a powrotu do czystych zasad muzyki t. zw. „absolutnej", to znaczy jedynie tylko w zakresie własnych środków i praw swego materjału szukającej możliwości rozwoju, ten bezpośredni łącznik ze sztuką Wagnera, jakim była żyjąca jeszcze między nami Cosima Wagner, wydawał nam się jakąś zjawą nie z tego świata. Cień jej przypominał znikomość wszystkiego, co ziemskie, względność i zmienność wszelkich zjawisk w historji. Bo też historja poszła w ostatnich latach jej życia tak szybkim krokiem naprzód, że nie do wiary wydaje się fakt, by od śmierci Ryszarda Wagnera, która i w życiu Cosimy zamknęła pewną epokę, upłynął okres kilku generacyj w historji muzyki. Dzieło Wagnera i Liszta było ostatnim wielkim, zwartym w swej wewnętrznej istocie, czynem romantyzmu. Przyszli potem ich wielcy epigoni: Strauss, Mahler i Reger — potem Debussy i impresjonizm francuski jako reakcja przeciw Wagnerowi — potem ekspresjonizm Schönberga — potem naturalizm Strawińskiego — wreszcie „Nowa Rzeczowość" — same zwalczające się nawzajem i przeciwstawiające się sobie hasła, wszystkie wspólne tylko jednym rysem, którym jest odwrócenie się od Wagnera. Aż przyjdzie kiedyś chwila, kto wie, czy nawet taka daleka — gdy wielka spirala dziejów zbliży się do punktu, na którym widnieje napis „romantyzm". Wtedy sztuka Wagnera powstanie z grobu, wielka i żywa, wtedy przypomni się światu duch Cosimy Wagner, który jej był dźwignią i drogowskazem w trjumfach wszechświatowych.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

Co usłyszymy przez radjo?

Piątek, 4 kwietnia.

LWÓW (385). Godz. 11.58—12.05: Retransmisja sygnału czasu z obserwatorjum astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa. — 12.05—13.00: Koncert z płyt gramofonowych z firmy Kaim i Syn we Lwowie. — 17.45: Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. Muzyka jazzbandowa w wyk. orkiestry W. Roszkowskiego i Miszołowicza. — 18.45—19.30: Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych. — 19.30—19.50: „Skrzynka pocztowa", omówi inż. Józef Miński. — 19.58—20.00: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. — 20.00—20.05: Retransmisja hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie. — 20.05: Transmisja pogadanki muzycznej z Warszawy. — 20.15: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna i Franciszek Schalk dyrektor.

WARSZAWA (1411). Godz. 12.10 16.15, 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.15: „W świetle stalowej błyskawicy", wygłosi kpt. Zarychta. — 17.45: Muzyka jazzbandowa. — 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji. — KRAKÓW (312). 17.15: „Czary i czarownice", wygł. prof. Janczyk. — POZNAŃ (334). 16.45: Słuchowisko dla dzieci. 19.35: Interludjum muzyczne. — 22.45: Muzyka z „Wielkopolanki"

Sobota, 5 kwietnia.

LWÓW (385). Godz. 12.05: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa.— 12.05—13.00: Koncert z płyt gramofonowych z firmy Kaim i Syn we Lwowie. — 17.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. — 18.00: Audycja dla młodzieży „Wichurek w smoczej jamie", Bronisława Dąbrowskiego (dalszy ciąg przygód Duszka Kaszubskiego). — 19.00—19.25: Rozmaitości, komunikaty. -- 19.25—19.50: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia", wygł. dr. Jan Reguła, wicesekr. U. J. — 19.58—20.00: Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. — 20.00—20.05: Retransmisja hejnału z wieży Marjackiej z Krakowa.— 20.15: Feljeton pt.: „Przez szkła entuzjazmu", wygł. p. St. Mar. — 20.30: Koncert Chóru Syberyjskiego, transmisja z Warszawy, chór i orkiestra pod dyr. Eug. Tomaszewskiego z udziałem p. S. Talarico (śpiew) i p. Michała Adatti (baryton). — 22.00—23.00: Feljeton pt. „Małe miasteczko i cała Warszawa", wygł. p. M. Kuncewiczowa, transmisja z Warszawy.

WARSZAWA (1411). Godz. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. Z cyklu dla maturzystów: 15.00: „Sprawa włościańska w Polsce", wygł. prof. H. Mościcki. — 15.20: „Słowacki", wygł. prof. L. Płoszewski. — 20.30: Konert Chóru syberyjskiego. — 23.00: Muzyka taneczna z „Bristolu". — KRAKÓW (312). 18.00: Audycja dla młodzieży. — POZNAŃ (334). 18.20: Arje operowe. — 19.50: Interludjum muzyczne. — 20.15: „Ze świata kobiecego", wygł. S. Kazanowska. — 22.15: Muzyka taneczna z „Polonji". — 24.00: Koncert nocny firmy „Philips". — KATOWICE (408). 19.30: Audycja popularna: harmonijki ustne i cymbały. — WILNO (368). 16.15: Koncert pieśni białoruskich. — 20.30: Koncert pieśni hebrajskich. — 21.15: „Szeherezada", suita symfoniczna Rimskiego-Korsakowa. — PRAGA (487). 20.00: „Śniegoruczka", opera Rimskiego-Korsakowa. — PARYŻ (1725). 18.00: Transmisja koncertu Colonne. — WIEDEŃ (516). 20.05: „Der Liebesteufel", operetka Bartoscha. — LANGENBERG (473). 20.30: Koncert kameralny. — STUTTGART (360). 19.30: Koncert kompozytorski Ernsta Tocha. — MONACHJUM (532). 20.00: „Księżniczka dolarów", operetka Falla.

Wymierające plemię Północy.

Podróżnik niemiecki, dr. Hans Findeisen, odbył niedawno dłuższą podróż naukową do północnej Syberji dla zbadania wymierającego plemienia Jenisiejczyków, zwanego Keto, a żyjącego nad brzegami wielkiego Jenisieju i skalistej rzeki Tunguzka.

Plemię to należy do najstarszych ludów azjatyckich i w zamierzchłych epokach zamieszkiwało prawdopodobnie całą północną i zachodnią Syberję. Dzisiaj pozostało z tego plemienia sędziwego i o tajemniczej przeszłości, zaledwie kilkaset osobników.

Lud ten różni się od innych ludów okolic syberyjskich tem, że nie posługuje się reniferem, a jedynem zwierzęciem domowem jest u nich tylko pies polarny. Jenisiejczycy są dzielnem i sprytnem plemieniem myśliwych, a główną ich zdobyczą w czasie polowań jest wiewiórka, z której sporządzają masowo futra na sprzedaż. Obfitość wiewiórek jest tutaj tak wielka, że jeden myśliwy może w czasie sezonu upolować ich do 1000 sztuk. W czasie lata udają się tubylcy nad brzegi Jenisieju i oddają się rybołowstwu, są jednak dosyć słabymi rybakami.

Pod względem antropologicznym dzieli się plemię Jenisiejczyków na trzy grupy. Jedna przypomina swoją budową i charakterem twarzy Indjan północno-amerykańskich, druga ma wystające kości policzkowe i skośne oczka mongolskie, wreszcie trzecia posiada jasne oczy i włosy i wykazuje jakieś tajemnicze, skomplikowane pochodzenie.

Mężczyźni noszą tutaj stale na głowie chustki, podobnie jak u nas kobiety wiejskie, i są wogóle w młodości tak podobni do kobiet, że nieraz trudno odróżnić obie płci. Chłopcy mają bowiem łagodny, miły i prawie dziewczęcy wyraz twarzy.

Co do ubiorów, to te zależne są od wielkich zmian temperatury, które występują na Syberji. W lecie noszą Jenisiejczycy lekkie szaty sukienne i pstre płaszcze, gdy w zimie odziewają się w futra reniferów i noszą ciepłe buty ze skóry renifera lub łosia, oraz futrzane czapki. Szczególnie cenione są jednak skórki z odnóży łosia i renifera, służące do wyrobu obuwia, w którem można się lekko przesuwać po zaspach śnieżnych.

Podział pracy między kobietą a mężczyzną jest taki, że głównem zajęciem mężczyzny jest polowanie, dostarczanie żywności, budowanie łodzi, sań, wyrabianie butów, kowalstwo itd., gdy tymczasem kobiety pilnują mieszkalnych namiotów, zajmują się gotowaniem, pieczeniem i dziećmi, oraz zbieraniem chrustu na opał. Ale i kobiety są tutaj doskonałymi myśliwymi i często pomagają swym mężom w polowaniach. Pozatem Jenisiejczycy są ludem wesołym i pogodnym, a lubują się w ucztach i silnych trunkach, podobnych do wódki.

Polowania roczne Jenisiejczyków odbywają się w dwóch wielkich etapach. Pierwszy sezon zaczyna się z końcem listopada, i wtedy to ciągną mężczyźni na saniach, zaprzężonych w psy, w lasy, na jakie trzy tygodnie łowów. W czasie tego polowania jesiennego poluje się głównie na wiewiórki, na głuszce i cietrzewie, które służą do jedzenia, chociaż zjada się tu także i wiewiórki, które pieczone nad ogniem mają być bardzo smaczne. Pozatem ofiarą tego polowania pada także niedźwiedź, ren, lis, gronostaj, wydra i inne gatunki zwierząt.

Drugi sezon polowania rozpoczyna się około 10-go stycznia, a ma charakter bardziej wiosenny i do pewnego stopnia „familijny". Jenisiejczycy wyjeżdżają wtedy saniami z całemi swojemi rodzinami, naczyniami, zapasami żywności itd., opuszczają na dwa miesiące zwykłe siedziby, a udają się w głębie ogromnych, dziewiczych lasów, których ścieżki i tropy znają tylko tubylcy. Owoce tego polowania są zwykle bardzo obfite.

Samo polowanie ma w tym kraju charakter jeszcze prymitywny. Poluje się przy pomocy łuków i strzał, w czem nawet małe dzieci mają ogromną wprawę. Najniebezpieczniejsze jest polowanie na ogromne łosie, a odbywa się ono w sposób trojaki. W jesieni zastawia się w lasach ogromne jamy na łosie, w zimie prowadzi się z niemi walkę wręcz, przy pomocy psów, a na wiosnę strzela się do nich z łodzi, pływających po Jenisieju. Walka z łosiem jest nieraz bardzo trudna; Jenisiejczyk liczy tu na wielkie zaspy śnieżne, które utrudniają zwierzęciu posuwanie się w biegu, ale też często myśliwi padają ofiarą tych zwierząt o kolosalnej sile. Na renifery poluje się przez „podchodzenie" do nich i przez „zasiadkę". Ciekawe jest polowanie na sobole, które chwyta się w sieci i nie strzela, aby nie niszczyć ich drogocennych futer. Jenisiejczyk dusi te zwierzątka własnemi rękami, przyczem często odnosi ciężkie i dotkliwe rany w ręce.

Zwyczaj polowania połączony jest u Jenisiejczyków z obrzędami religijnemi i różnemi ceremonjami. Jenisiejczyk modli się o powodzenie do boga nieba, zwanego Ees, a nadto urządza liczne wróżby przed rozpoczęciem łowów. Jeśli ogień na palenisku trzaska wyraźnie i miło, to polowanie będzie udane. Trzeba też patrzeć, w którą stronę spadają kawałki chrustu z ogniska, i właśnie dokładnie w tym kierunku wyruszać na polowanie. Także szybkie ubicie pierwszej wiewiórki jest zapowiedzią, że łowy będą pobłogosławione bogatą zdobyczą. (—X—)

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. I. 340/30/2. Uchwała. Na wniosek Komunalnej Kasy Oszczędności w Starym Samborze wdraża się postępowanie celem umorzenia zaginionych wnioskodawczyni dwóch weksli a to: a) weksla Nr. 63983 na 100 zł. opiewającego, płatnego w dniu 13/12 1929, w Starym Samborze akceptowanego przez H. Mechla Tuchmana ze Starego Sambora, żyrowanego przez B-ci Halpern, Ignacego Horowitza i Borucha Straussa ze Lwowa; b) weksla Nr. 54556 na 72 dol. 95 cnt. amer. opiewającego, w dniu 15/12 1929 w Starym Samborze płatnego, akceptowanego przez Eljasza Kolba ze Starego Sambora a żyrowanego przez Abrahama Sperlinga z Przemyśla i Fabrykę skór i obuwia „Pellis" ze Lwowa. Posiadaczy zaginionych a wyżej opisanych weksli wzywa się, by w przeciągu dni 60, licząc od dnia ogłoszenia, zgłosili się w tut. Sądzie i weksle okazali, gdyż w przeciwnym razie Sąd wyda orzeczenie, uznające weksle te za umorzone. 3386

Sąd powiatowy. Oddział I.
Stary Sambor, dnia 3 kwietnia 1930.

Nc. IV. 487/29. Umorzenie weksla. Na wniosek Bernarda Hirtha z Turki, wdraża się postępowanie w celu umorzenia weksla z daty Turka, dnia 2 stycznia 1929 na kwotę 600 zł. opiewającego z datą płatności 20 lutego 1929, wystawionego przez wnioskodawcę, a akceptowanego własnoręcznie przez Bronisława Wysoczańskiego syna Marcelego w Komarnikach. Wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 60, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu w dzienniku urzędowym przedłożył Sądowi tutejszemu. W razie przeciwnym po upływie tego czasokresu weksel uznany będzie za umorzony i bez znaczenia. 3377

Sąd powiatowy, Oddział IV.
Borynia, dnia 25 marca 1930.

T. 148/30. Antoninie Kulik i Józefowi Klocko we Lwowie, zaginęły książeczki Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie Nr. 62354 na 2.920 zł. Nr. 80531 na 662 zł. 96 gr. Wzywa się posiadacza, interesowanych do zgłoszenia praw do 6 miesięcy. Po tym czasokresie uzna Sąd książeczki za umorzone. 3366

Sąd okręgowy.
Lwów, dnia 26 marca 1930.

Nc. I. 2/30. Posiadacza wekslu, wystawionego przez M. A. Dyrlagów Węgierska Górka, opiewającego: Węgierska Górka, dnia 28 grudnia 1929 r., na zł. 100, w dniu 27 marca 1930 zapłacę za ten Sola weksel na zlecenie Jan Cempiel w Żywcu sumę złotych sto — wzywa się, by weksel ten do 26 maja 1930 Sądowi okazał. 3350

Sad powiatowy.
Milówka, 15 marca 1930.

Nc. XII. 288/30. Zarządzenie umorzenia czeku. Na wniosek Warszawskiej kredytowej Spółdzielni kupieckiej w Warszawie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej opisanego czeku, który wnioskodawcy miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego czeku, aby go w przeciągu 60-ciu dni od dnia ogłoszenia tego zarządzenia przedłożył temu Sądowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu weksel ten za umorzony. Czek Nr. 20/5, wystawiony przez Chaima Majera Seelenguta, zam. w Krakowie, Stradom Nr. 27, opiewający na sumę 500 zł. płatny w dniu 5 grudnia 1929 w Krakowie w P. K. O. (Konto Seelenguta w P. K. O. w Krakowie Nr. 400663). Na czeku figurowały następujące żyra: 1. Menasze Finkelstein, Warszawa, Jagiellońska Nr. 36, i 2. Josej Ejzenberg, Warszawa, Dzika Nr. 72, M. 22. 3357

Sąd Grodzki, Oddział XII. Cyw.
Kraków, dnia 24 marca 1930.

FIRMY.

Firm. 127/29/Rg. B. I. 151. Do rejestru Oddział B. wciągnąć należy co następuje: 1. Siedziba: Stanisławów. 2. Brzmienie firmy: W. Krowicki i Ska Fabryka czekolady i cukrów deserowych Spółka Akcyjna Stanisławów. 3. Przedmiot przedsiębiorstwa: Fabryka czekolady i cukrów deserowych, a więc wszelkie w zakres takiego przedsiębiorstwa wchodzące czynności prawne, handlowe i przemysłowe, mające związek pośredni lub bezpośredni z powyższymi celami Spółki. Celem prowadzenia tych interesów Spółka ma prawo prowadzić Zakłady przemysłowo-handlowe otwierać oddziały, składy, biura i agentury w kraju i zagranicą. 4. Kapitał zakładowy Spółki wynosi 330.000 zł. 5. Wysokość pojedynczych akcji i wartość akcji: 3300 sztuk akcji po 100 zł. każda opiewających na okaziciela i niepodzielonych, oraz pełno wypłacalnych. 6. Nazwiska członków przełożeństwa: Władysław Krowicki, przemysłowiec, Dr. Ignacy Lachs, adw., Teodor Oleśnicki, w Stanisławowie. 7. Stosunki prawne Spółki: Spółka opiera się na statucie z daty Stanisławów, dnia 14/4 1929 l. rep. 15416 i uchwałach organizacyjnego Walnego Zgromadzenia z daty Stanisławów, dnia 14/4 1929 l. rep. 15417. Czas trwania Spółki jest nieograniczony. Przełożeństwem Spółki jest Walne Zgromadzenie, Zarząd i Rada Nadzorcza. Prowadzenie interesów Spółki należy do Zarządu. Zarząd składa się z trzech członków ustanowionych w myśl §§ 34 i 35 statutu przez poszczególne grupy akcjonarjuszy z których każda reprezentować winna conajmniej 30% akcji, ewentualnie wybieranych przez Walne Zgromadzenie w braku takich grup. Firmę Spółki podpisywać się będzie w ten sposób, że pod wydrukowanem, wypisanem lub pieczęcią wyciśniętem brzmieniem firmy Spółki akcyjnej umieszczą swoje podpisy zbiorowo dwaj członkowie, czy też jeden zarządca i prokurzysta, przyczem prokurzysta winien zawsze dołączyć do swego nazwiska dodatek wskazujący na prokurę. Ogłoszenia Spółki dokonywane będą „Monitor Polski" czasopismo „Przemysł i Handel" w Warszawie, oraz w jednem czasopiśmie miejscowem lub lwowskiem. Dzień wpisu: 25 kwietnia 1929. 2993

Sąd okręgowy, Wydział II. handlowy.
Stanisławów, dnia 24 kwietnia 1929.

Firm. 2205/29/A. VI. 278. Wpis firmy pojedynczej. Do rejestru wpisano dnia 31 grudnia 1928. Siedziba firmy: Dom Handlowy „Tekstyl", Eljasz Koral we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 8. Przedmiot przedsiębiorstwa: prowadzenie hurtowni towarów tekstylnych. Posiadacz firmy: Eljasz Koral, kupiec we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 8. Firmę przedsiębiorstwa podpisuje posiadacz firmy samoistnie pod wyciśniętą stampilją firmową. 3061

Sąd okręgowy, jako handlowy.
Lwów, dnia 29 grudnia 1928.

Firm. 1063/29/C. VIII. 46. Wpis wykreślenia firmy Spółki. Do rejestru wpisano dnia 9 lipca 1929. Brzmienie firmy: „Alliance", Naftowa Spółka z ogr. por. Siedziba: Lwów, pl. Marjacki 8. Na podstawie uchwały Waln. Zgromadzenia z dnia 23 maja 1929 L. rep. 112329 wykreśla się firmę z rejestru handlowego. 3147

Sąd okręgowy, Wydział IV. handlowy.
Lwów, dnia 17 czerwca 1929.

Firm. 151/29/Spółdz. 10. Sąd okręgowy, Wydział IV w Sanoku w sprawie spółdzielni „Składnica Kółek Rolniczych w Brzozowie wydał następującą Uchwałę: Zarządza się wpis w rejestrze przy firmie powyższej spółdzielni, że z zarządu ustąpił Dr. Władysław Szuba, a w jego miejsce obrano Tadeusza Wojtunia.

Sąd okręgowy, Wydział I 2.
Sanok, dnia 29 listopada 1929. 3346

LICYTACJE.

E. V. 4297/29/6. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Przemysłowo-handlowo-pożyczkowego Towarzystwa „Samo pomoc" odbędzie się dnia 14 maja 1930 o g. 9 przed poł. w biurze Nr. 80 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa, Drohobycz, Wojtowska góra, whl. 1/2 whl. 429. Oznaczenie realności: w skład realności whl. 429 wchodzą: pb. 1856, pgrt. 7144/2, pgrt. 7144/2, stary dom mieszkalny, przybudówka i klozet. Wartość szacunkowa wraz z przynależn.: 623'63 zł. Najniższa oferta: 415 zł. 75 gr. Do realności whl. 429 ks. gr. Drohobycz, Wojtowska góra nie należą przynależności: żadne. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 3355

Sąd powiatowy, Oddział V.
Drohobycz, dnia 22 stycznia 1930.

E. VIII. 8485/29/4. Edykt licytacyjny. Dnia 7 maja 1930 o godz. 10-tej w biurze Nr. 78 tutejszego Sądu odbędzie się licytacja 3/8 części whl. 1904 i 1905 i 4/8 części whl. 1937 i 1938 ks. Borysław, tworzących jeden nierozerwalny kompleks z budynkiem mieszkalnym w Borysławiu. Trakt drohobycki Nr. kons. 540 z tem, że posiadana przez zobowiązaną przestrzeń nie pokrywa się z granicami katastralnemi parcel. Wartość szacunkowa 6 tysięcy 855 zł. Najniższa oferta 3 tys. 427 zł. 50 gr. Prawa czyniące licytację niedopuszczalną, mają być zgłoszone najdalej na powyższym terminie licytacyjnym, pod rygorem późniejszego nieuwzględnienia tych praw przeciw nabywcy w dobrej wierze. Interesowanych odsyła się do edyktu ogłoszonego na tablicy podpisanego Sądu. 3349

Sąd powiatowy, Oddział VIII.
Drohobycz, dnia 11 lutego 1930.

E. 1273/29/12. Edykt licytacyjny. Dnia 30 kwietnia 1930 o godzinie 10 przedpołudn. odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 10 publiczna sprzedaż 1/6 części realności lwh. 32, 1/12 cz. realn. lwh. 37 i 4/96 cz. realn. lwh. 38 ks. gr. gm. kat. Jurków, zobowiązanej Agnieszki Świerkowej własnych. Nieruchomości te oszacowano na 3553 zł. 50 gr., najniższa oferta 3268 zł. 99 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 3383

Sąd powiatowy, Oddział I.
Mszana dolna, dnia 30 marca 1930.

E. 2562/29/5. Edykt licytacyjny. Dnia 1 maja 1930 o godzinie 9 przedpołudniem odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 10 publiczna srzedaż 2/6 części realności lwh. 250 ks. gr. gm. kat. Konina zobowiązanego Sebastjana Kowalczyka własnych. Nieruchomość ta oszacowaną została na 5366 zł., najniższa oferta 3577 zł. 33 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 3382

Sąd powiatowy, Oddział I.
Mszana dolna, dnia 11 marca 1930.

E. 1475/29/8. Edykt licytacyjny. Dnia 30 kwietnia 1930 o godzinie 8 przedpołudniem odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 10 publiczna sprzedaż realności lwh. 371 ks. gr. gm. kat. Mszana dolna, Schaji Kornguta własnej. Nieruchomość ta oszacowaną została na 20.000 zł., najniższa oferta 10.000 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 3381

Sąd powiatowy, Oddział I.
Mszana dolna, dnia 26 marca 1930.

E. XXIV. 5425/29. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Masy Konkursowej Banku Wzajemnego Kredytu S. A. w Krakowie odbędzie się dnia 9 maja 1930 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. XXIV na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Dz. I. gm. kat. m. Lwowa. Whl. 1911. Oznaczenie realności: Kamienica czynszowa 1-piętrowa, położona przy ul. Zadwórzańskiej 30, l. kat. 4928 o powierzchni zabudowanej 351 m kw., oraz 2 parcele grunt. l. kat. 3041/2 i 3041/9 o łącznej powierzchni 777 m. kw. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 69.746 zł. 75 gr. Najniższa oferta 34.873 zł. 38 gr. Do realności whl. 1911 ks. gr. Dz. I. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: ogrodzenie sosnowe, sztachety, kubeł na śmiecie, kraty żelazne, okiennice blaszane i t. d., oszacowane na 1092 zł. 75 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 3380-3

Sąd powiatowy miejski, Oddział XXIV.
Lwów, dnia 14 marca 1930.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

L. cz. I. 3. Cg. 55 30. Edykt. Strona powodowa Piotr Pleban w Ameryce wniósł skargę przeciw stronie pozwanej niewiadomej z miejsca pobytu. 1) Janowi Surdejowi i nieletniemu Aleksandrowi Surdejowi z Niwisk o 217 dolarów zpn. I audjencja wyznaczoną została na dzień 1 kwietnia 1930 o godzinie 9 rano sala Nr. 42 II. piątro. Ponieważ miejsce pobytu Jana Surdeja i Aleksandra Surdeja jest nieznane, przeto ustanawia się adw. dr. Izydora Deichesa w Rzeszowie kuratorem, który ich będzie zastępował w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w Sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują. 3340

Sąd okręgowy, Wydział I. cywilny.
Rzeszów, dnia 10 marca 1930.

C. II. 368/30. Edykt. Strona powodowa Józef Szczygol Maksyma wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Iwan Szczygol Wasyla o zezwolenie na intabulację 1/3 części realności whl. 660 gm. kat. Czernelica. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 15 kwietnia 1930 godz. 9 przed poł. w tym Sadzie biuro Nr. 24. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się dr. Rubla, adwokata w Horodence kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd grodzki, Oddział II.
Horodenka, dnia 21 marca 1930. 3356

UPADŁOSCI.

Sa 29/29/41. Edykt. Zatwierdza się układ przymusowy z dnia 18 marca 1930 do majątku dłużników Zurycha i Toni Hausner, kupców w Żurawnie. 3361

Żurawno, dnia 20 marca 1930.

Sąd powiatowy, Oddział II.
Żurawno, dnia 20 marca 1930.

Sa 1/30 wyznaczoną na 12 marca 1930 audjencję w postępowaniu ugodowem do majątku dłużnika Ire Bernholza, odracza się na 10 kwietnia 1930 godz. 10 przedpoł. w tutejszym Sądzie biuro Nr. 8. 3360

Komisarz ugodowy.
Zborów, dnia 14 marca 1930.

Sa 33/30/3. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 11 marca 1930 Sa 33/30/2 zostało otwarte postępowanie ugodowe do majątku Ozjasza Tissera, kupca w Starej soli. Komisarzem ugodowym został ustanowiony Józef Blumicz, naczelnik Sądu powiatowego w Starym Samborze, zaś zarządcą ugodowym Peretz Fessel, kupiec w Starej soli. Wierzyciele mają zgłosić swe wierzytelności u komisarza ugodowego najpóźniej dnia 25 kwietnia 1930. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 7 maja 1930 godz. 10 rano w Sądzie powiatowym w Starym Samborze w biurze Nr. 1. I. piętro. Do audjencji tej wzywam wszystkich wierzycieli zarządcę ugodowego oraz dłużnika. 3359

Naczelnik Sądu powiatowego, jako komisarz konkursowy.
Stary Sambor, dnia 17 marca 1930.

S. I. 1/30. Uchwałą z dnia 8 lutego 1930 r S. I. 1/30/4. Sąd okręgowy jako konkursowy w Nowym Sączu postanowił prowadzić dalej otwarty konkurs do majątku Mg. Karola Zaufala właściciela droguerji w Krynicy Zdroju mimo cofnięcia wniosków o otwarcie konkursu przez wierzycieli A. Ch. Lischutza i Henryka Zaka. Wobec tego wzywam dłużnika o wykonanie polecenia Sądu konkursowego z 4 stycznia 1930 r. co do przedłożenia dokładnego wykazu swego majątku i wszystkich długów do dni trzech. Równocześnie zarządzono pierwsze zgłoszenie wierzycieli zamiast na 4 lutego 1930 r. na 4 marca 1930 r. godzina 9-ta, zaś ogólną audjencję rozpoznawczą na dzień nie 18 marca, lecz 15 kwietnia 1930 r. godzina 9-ta w Sądzie powiatowym w Muszynie sala Nr. 7. 3358

Sąd powiatowy, Oddział I.
Muszyna, dnia 14 lutego 1930.

Sa 9/30. Edykt. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Michała Roberta Wierzbickiego, kupca w Skolem. Komisarz ugodowy: Dr. Zygmunt Bobanycz, sędzia powiatowy w Skolem. Zarządca ugodowy Antoni Owsianko, kupiec w Skolem. Audjencja ugodowa dnia 17 kwietnia 1930 godz. 10 w Sądzie powiatowym w Skolem. Czasokres do zgłaszania wierzytelności 13 kwietnia 1930.

Sąd okręgowy, Wydział I.
Stryj, dnia 14 marca 1930. [illegible]

Sa 59/29/13. W sprawie ugodowej do majątku dłużników Jenty i Samuela Einhornów, właść. sklepu w Rymanowie, zatwierdzono ugodę zawartą na audjencji w dniu 20 lutego 1930 między dłużnikami a wierzycielami.

Sąd okręgowy, Wydział I. 2
Sanok, dnia 20 lutego 1930. 3345

Sa 9/29/75. W sprawie konkursowej F-y „Aroma" we Lwowie, wobec zgłoszenia nowych wierzytelności wyznacza się ponowną audjencję rozpoznawczą na 15 kwietnia 1930, godzina 11.30 biuro 22. 3367

Sąd okręgowy.
Lwów, dnia 5 marca 1903.

Sa 73/30/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Getzla Pfeffera, właść. składu chustek we Lwowie. Komisarz ugodowy S. O. Terkel. Zarządca ugodowy adw. dr. Leon Knoll we Lwowie, Trzeciego Maja 2. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 22 dnia 22 maja 1930 o godz. 12. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 30 kwietnia 1930.

Sąd okręgowy, Wydział III.
Lwów, dnia 27 marca 1930. 3368

Sa 74/30/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Ziemskiego Banku Kredytowego Towarzystwa Akcyjnego we Lwowie, ul. 3-go Maja 5. wpisanego w rej. handlowym pod firmą „Ziemski Bank Kredytowy" Tow. Akc. we Lwowie, zastąpionego przez członków Zarządu pp. Benona Krissa, Władysława Starkiewicza i Romana Zaborskiego we Lwowie ul. 3-go Maja 5. Komisarz ugodowy Dawid Terkel. Sędzia Sądu okręgowego we Lwowie. Zarządca ugodowy dr. Marceli Paneth, adw. we Lwowie, 3 Maja 12. Kuratorem dla posiadaczy listów zastawnych, wydanych przez dłużniczą firmę w myśl art. IV. V. ustawy wprowadzonej do o. k. i b. 3. o. u. ustanawia się dra Józefa Schmidta adw. we Lwowie, Hetmańska 10. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 22 dnia 28 maja 1930 o godz. 10 przed poł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 maja 1930. 3369

Sąd okręgowy, Wydział III.
Lwów, dnia 29 marca 1930.

Sa 31/29/43. W sprawie konkursowej Zrzeszenia spółdzielczego „Nasza Kultura" z odp. udziałami w Warszawie i we Lwowie. Ponowne pierwsze Zgromadzenie wierzycieli celem wyboru Wydziału wierzycieli wyznacza się na dzień 12 maja 1930 godz. 9.30 przed poł. Sala 22 w tut. Sądzie. Czasokres do zgłaszania pretensyj konkursowych przedłuża się do dnia 26 maja 1930. Ogólną audjencję rozpoznawczą wyznacza się ponownie na dzień 10 czerwca 1930 godz. 11.30 przed południem sala 22 w tut. Sądzie. 3370

Sąd okręgowy, Wydział III.
Lwów, dnia 1 kwietnia 1930.

Sa 106/29/34. Postępowanie ugodowe otwarte tut. uchwałą z 14 czerwca 1929 do majątku dłużnika Feiwla Fischa we Lwowie jest zakończone. 3371

Sąd okręgowy.
Lwów, dnia 3 marca 1930.

Sa 308/29/51. Zatwierdza się ugodę zawartą między dłużniczką Adelą Labiner wł. sklepu „Źródło taniości" we Lwowie a jej wierzycielami na audjencji 5 lutego 1930. 3372

Sąd okręgowy.
Lwów, dnia 3 marca 1930.

Sa 258/29/50. Zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji 13 stycznia 1930 między dłużnikiem Markusem Mehlmanem, kupcem we Lwowie a jego wierzycielami. 3373

Sąd okręgowy.
Lwów, dnia 3 marca 1930.

Sa 66/30/4. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Włodzimierza Mogilnickiego, właść. wytwórni kilimów w Szczercu. Komisarz ugodowy Dawid Terkel. S. O. we Lwowie. Zarządca ugodowy dr. Wiktor Ramert, adw. w Szczercu. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 22 dnia 20 maja 1930 o godz. 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 30 kwietnia 1930. 3374

Sąd okręgowy, Wydział III.
Lwów, dnia 25 marca 1930.

Sa 53/30/7. W sprawie ugodowej Zygmunta Finkelsteina, właść. fabryki wędlin we Lwowie zwalnia się adw. dr. Eljasza Alojzego Oblasa z czynności zarządcy ugodowego a w jego miejsce ustanawia się adw. dr. Maurycego Moreckiego we Lwowie. 3375

Sąd okręgowy, Wydział III.
Lwów, dnia 11 marca 1930.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 419/29. Stefan Zaborny z Laskowiec, żołnierz byłej armji austr. zginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dr. Kohna, adw. w Czortkowie do dnia 10 września 1930.

Sąd okręgowy.
Czortków, dnia 25 lutego 1930. 2108

T. 24/29/6. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Ludwika z Cichoniów 1-o Głowacka, 2-o Kurkowa, 3-o Tralowa, urodzona 16 października 1870 w Dąbrówce wisłockiej, powiat Mielec, córka Józefa i Marji Pluta wyemigrowała około roku 1909 do Prus, gdzie w niewiadomej miejscowości od roku 1911 bez wieści zaginęła. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub jej kuratorowi i obrońcy węzła małżeńskiego dr. Juljuszowi Schornsteinowi, adw. w Tarnowie wiadomości o zaginionej, zaś poszukiwaną Ludwikę z Cichoniów 3-o Tralową, wzywa się, aby tutejszy Sąd uwiadomiła o swem życiu do 1 roku od daty ogłoszenia tego edyktu sądowego. Dopiero po upływie tego terminu edykalnego i na ponowny wniosek, wyda się ostateczne orzeczenie sądowe uznające ją za zmarłą. 2109

Sad okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, dnia 30 grudnia 1929.

T. 295/29. Mikołaj Zarzycki, urodzony 14/12 1884 w Horodyszczu, żonaty, rolnik w ogólnej mobilizacji w roku 1914 poszedł do wojska austr. i brał udział w wojnie światowej. Od tego czasu słuch o nim zaginął. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd na ponowną prośbę po sześciu miesiącach rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. 2110

Sąd okręgowy, Wydział I.
Sambor, dnia 17 stycznia 1930.

Z wydawnictw perjodycznych.

„Przegląd literacki“, miesięcznik informacyjny wydawany przez księgarnię Trzaski, Everta i Michalskiego w Nr. 3-cim przynosi: ciekawy artykuł J. Lorentowicza p. t. „Książka w Paryżu“, bystre uwagi St. Dzikowskiego o najnowszej powieści amerykańskiej, zatytułowanej: „Zimne i gorące serca“, rozważania T. Sinki na temat: „Klasycznej monografji tragedji greckiej“, Czarego Jellenty: „Kobiety w rodzie Coornveltów“, sylwetkę Kazimiery Iłłakowiczówny“, fejleton J. Makarczyka: „Jak powstaje książka podróżnicza“, Wł. Wolerta: „Ze wspomnień o B. Dybowskim“, — dłuższy artykuł przeglądowy p. t. „Książki i zagadnienia literackie w świetle prasy“, recenzje o nowych powieściach, książkach podróżniczych, świeżo wydanej „Mocy ducha“ Müllforda, nowych encyklopedjach zagranicznych, artykuł o Wł. Niedźwiedzkim, twórcy słownika języka polskiego oraz rubryki „Ze świata nauki“ i „Książki ostatniego miesiąca“. Treść pisma jest żywa i zajmująca. „Przegląd literacki“ informacyjne swe zadanie spełnia sumiennie.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 3 kwietnia.

Na Giełdzie akcyjnej obroty średnie. — Kursy akcyj cokolwiek mocniejsze.

Papiery procentowe w zaniedbaniu.

Z papierów państwowych kupowano pożyczkę konwersyjną po 56 zł.

Z papierów dywidendowych kupowano: Chodorów po 141—142, Gazy po 24 i Gazolinę po 27 zł.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.90.

W transakcjach międzybankowych notowano: Nowy Jork 8.90‘50—8.90‘70, Londyn 43.37‘50—43.39‘50, Zurych 172.60—172.70, Praga 26.40—26.42, Wiedeń 125.65—125.75, Berlin 212.88—212.95.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 3 kwietnia.

Pszenica i żyto oraz hreczka i mąka pszenna awansowały w cenie.

Pozatem sytuacja bez zmiany.

Tendencja lekko zwyżkowa, usposobienie spokojne.

Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych, loco Podwołoczyska: pszenica krajowa dworska 36—37, pszenica zbiorowa 33—34, żyto małop. jednolite 17.50—18, żyto zbiorowe 16.50—17, hreczka 23—24; loco Lwów: pszenica kraj. dworska 38.50—39.50, pszenica zbiorowa 35.50—36.50, żyto małop. jednolite 20—20.50, żyto zbiorowe 19—19.50, mąka pszenna 65 prc. 63—64.

Inne kursa niezmienione.

NOTOWANIA LWOWSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

za 100 kg. loco stacja nadawania (paritas 200 km.)	złotych od	do
pszenica dworska ex 1929	36·00	37·00
pszenica zbiorowa ex 1929	33·00	34·00
żyto jednol. ex 1929	17·50	18·00
żyto zbiorowe ex 1929	16·50	17·00
jęczmień browarowy	—·—	—·—
jęczmień przemiałowy	17·00	17·50
jęczmień pastewny	15·50	16·00
owies małop. ex 1929	14·50	15·00
kukurudza	21·25	22·25
ziemniaki przemysł.	2·75	3·00
fasola biała	45·—	55·—
fasola kolorowa	30·—	35·—
fasola krasa	40·—	45·—
groch 1/2 Victoria	24·75	26·75
groch polny	20·00	21·00
bobik	20·25	21·25
wyka czarna	28·00	29 00
wyka szara	24·75	25·70
siano słodkie pras.	8·50	9·00
słoma prasowana	5·—	6·—
hreczka	23·00	24·00
len	66·50	68·50
łubin niebieski	24·—	25·—
rzepak ozimy ex 1929	—·—	—·—
otręby żytnie	9·25	9·75
otręby pszenne	10·50	11·00
kasza hreczana 50% poł.	45·00	47·00
kasza jaglana	—·—	—·—
kasza jęczmienna	34·—	35·—
pęcak	32·—	33·—
proso kraj.	26·75	27·75
makuchy lniane	30·—	31·—
mak niebieski	150·—	160·—
mak siwy	110·—	120·—
koniczyna czerw. natur.	150·—	170·—

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 3 kwietnia 1930

Berlin	169·00·00	Czerniowce	49 50
Budapeszt	123·71·00	Austr. kol. p.	38·05
Bukareszt	4·20·08	Goleszów	238·00
Kopenhaga	189·50	Cement	97·00
Londyn	34·45·00	Browary	114·00
Medjolan	37·12·50	Alpiny	34·75
N. Jork	70·07·95	Berg u. Hüt.	838·00
Paryż	27·70·50	Poldi Hütten	165·25
Praga	20·96·50	Prager Eisen	101 05
Warszawa	79·65·00	Rima	102·25
Zurych	137·36·00	Skoda	388·00
Renta majowa	1·52 5	Siersza	12·75
Renta lutowa	1·82·0	Silesia	5·30
Dnnaj S. Adria	89·10	Zieleniewski	46·25
Bankverein	20·25	Apollo	107·00
Bodenkredit	94·00	Fanto	4·24
Kreditanstalt	51·00	Karpaty	5·65
Hipoteczny	73·00	Galicja	32·25
Kompas	12·00	Nafta	28·00
Länderbank	27·50	Schodnica	10·00
Unionbank	3·30	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·45·00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 kwietnia 1930

Dolary St. Zj.	8·90·00	Franki fr.	34 92·05
Belgja	124·48·00	Holandja	358·11·00
Kopenhaga	238·80·00	Londyn	43·38·25
Nowy Jork	8·90·08	Paryż	34·90·50
Berlin	212·85	Bukareszt	00 00
Praga	26·41·75	Szwajcarja	172 67 00
Sztokholm	239·75·00	Wiedeń	125·72·00
Włochy	46·75·00	Gdańsk (of.)	173·50

4% inwestycyjna 123·25
5% pożyczka konwersyjna 55·50
pożyczka kolejowa konwersyjna 54·75
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 75·25
dolarówka 74 50

8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 kwietnia 1930

Bank Dysk.	116·00	Modrzejów	12·50
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec B.	60 00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	21·25
Bank Polski	166·75	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	50·00	Zieleniewski	56·50
Siła i światło	85·00	Zawiercie	10·50
Spiess	101·00	Haberbusch	105·00
Warsz. cuk.	28·00	Borkowski	05·75
Węgiel	54·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	40·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	25·25	Rudzki	28·50
Bank Zachod.	73 00	Spirytus	21·50
Firlej	38·50	Wysoka	235·25

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1930.

Na giełdzie akcyjnej sytuacja naogół bez zmiany, tendencja niejednolita, usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1930.

Na giełdzie zbożowej tendencja lekko zwyżkowa utrzymuje się nadal, usposobienie spokojne.

HENRY POULAILLE. 31)

Oszalały pociąg.

POWIEŚĆ — FILM.

Przekład autoryzowany Stelli Olgierd.

XXX.

Nagle spostrzegli, że pociąg stanął; zatrzymał się z powodu braku pożywienia. Stało się to w otwartem polu, o jakieś 200 km. od Prima.

Była godzina 7.25.

Zrobiło się już zupełnie widno.

Zdziwione ptaki latały dokoła pociągu, ćwierkając i w ten sposób opowiadały swoje wrażenia.

Jednocześnie otworzyły się wszystkie drzwi wagonów i wkrótce na nasypie znalazło się sto osób, badających horyzont.

— To jakaś dziura...

Znalazło się kilku wesołków, którzy skorzystali z okazji.

— Stacja Nigdzie! Bufet... Pięć godzin postoju.

— Sądzę, że przyjadą nas stąd zabrać — odezwała się jakaś damulka, która poczuła, że jej zimno i wróciła do wagonu, — spodziewam się, że nie będziemy tu stali pięć godzin.

— Miejmy nadzieję! — przytaknął jakiś wojskowy, nie wierząc jednak w to co mówił. (»W naszym zawodzie widziało się gorsze rzeczy!«).

— Powinni byli wysłać burmistrza i straż ogniową na nasze przyjęcie.

— Ach! co za pustka!

— Podobno nawet okolica jest gęsto zaludniona, a tymczasem...

— Jednakże w tym zapadłym kącie jakoś nie widać mieszkańców...

Zbliżyli się do lokomotywy.

Rozmawiali z obydwoma mężczyznami, których przeciągnięte gęby świadczyły o całonocnej walce.

— Co się stało?

— Ani hamulce, ani nic nie chciało chodzić. Opróżniliśmy cały piec!

— To dopiero była robota!

— O, tak!

— A gdzie teraz jesteśmy?

— Niewiadomo!

— Dwa razy przerzucano nas na zwrotnicy. Raz w Triville, a potem jakąś godzinę temu; tylko tyle wiemy.

— Czy przyjedzie jaka pomoc?

— Napewno, niedługo.

Najbliższy przystanek odległy był o jakieś 2 kilometry.

Kilku żartownisiów, pod pozorem, że niby chcą sobie wyprostować nogi, poszło ku temu przystankowi i wkrótce mieszkańcy okolicznych majątków przyszli oglądać »oszalały pociąg«.

Rozmawiali, pili i jedli, bo sprowadzono i żywność.

I tak czas mijał.

XXXI.

W Triville-les-Monts, w oczekiwaniu na pociąg specjalny, wszyscy wyszli na peron.

— Tylko bez jakichś »kawałów« — uprzedzał zawiadowca stacji, — bez »kawałów«, moi panowie. To przyjeżdża sam główny dyrektor. Uwaga!

Ludzi swych otaczał specjalną opieką, niby dzielnicowy.

— Te, gębę masz brudną, obmyj się trochę!

— A ty tam, tak podle ubrany, żebyś nie właził w oczy, zrozumiałeś?

Podwładni, widząc w takim stanie podniecenia szefa, zawsze spokojnego, miękkiego, uśmiechali się nieznacznie.

Zawiadowca biegał po stacji tu i tam.

— Każdy na swój posterunek i otwierajcie dobrze oczy! Bo jeżeli mnie coś spadnie na paznokieć, to oddam tyle, że starczy na całą rękę. Zrozumieliście? Lada chwila tu będzie! Jazda!

Chwila ta trwała pół godziny, co zresztą każdy przypuszczał.

Specjalny pociąg stanął na torze, wbity, niby klin, co wgniata się pod potężnym naciskiem.

Zawiadowca podskoczył naprzód.

Złożył ukłon p. Werstchieldowi i p. de Raustcheinowi.

— Gdzie jest Dixville? — zapytał dyrektor bez żadnych wstępów.

— Pomiędzy Chateauneuf z przystankiem Nr. 17.

— Zatrzymany?

— Tak, panie dyrektorze, od wpół do ósmej.

— I od wpół do ósmej nie znalazł pan możności, aby przyczepić do wagonów jaką wolną maszynę. Zaraz będzie ósma.

Zawiadowca struchlał, szukał jakichś powodów, by usprawiedliwić to opóźnienie. (Do djabła, nawet mu na myśl nie przyszło, żeby przyczepić te wagony!). Gubił się w nic nie znaczących tłumaczeniach, lecz na szczęście, p. Werstchield nie słuchał.

— To napewno taki zwyczaj tu u was, w tej okolicy. Boże! jaki pan niemrawy! brak panu wszelkiej inicjatywy. Pędziliśmy z Prima nie zatrzymując się nigdzie, nie zważając na żadne przeszkody, po to, by przybyć tu, o 10 kilometrów od Triville i czekać dziesięć minut, podczas kiedy wszyscy powinni byli być uprzedzeni i powinien być dla nas zostawiony przejazd wolny.

(C. d. n.)

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.**
Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.